

Święty Krzyż miejsca pamięci



Wystawa

Opole 5.10.2017 - 12.10.2017

Katowice 13.10.2017 - 19.10.2017

Częstochowa 20.10.2017 - 26.10.2017

Kielce 27.10.2017 - 2.11.2017

Bielines 3.11.2017 - 9.11.2017

Święty Krzyż 10.11.2017 - 30.11.2017

www.dladziedzictwa.org



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
Program Wspieranie opieki nad miejscami pamięci
i trwałymi upamiętnieniami w kraju

**Święty
Krzyż
miejsca
pamięci**

Czesław Hadamik

Scenariusz ekspozycji, teksty i wybór cytatów

Czesław Hadamik

Opracowanie graficzne

Jacek Koj

Przekłady na język angielski

Elżbieta Hadamik

Partnerzy projektu:

Dom Zakonny Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, klasztor Święty Krzyż

Częstochowskie Towarzystwo Naukowe

Archiwum Państwowe w Kielcach

Gmina Bieliny

Gmina Nowa Słupia

Fundacja Polskie Dziedzictwo Śląska

Opolski Urząd Wojewódzki w Opolu

Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
program wspierania opieki nad miejscami pamięci i trwałymi upamiętnieniami w kraju



www.dladziedzictwa.org, e-mail: biuro@dladziedzictwa.org

Drogi na Łysą Górę



Przez stulecia tymi samymi drogami wspinali się na szczyt Łysej Góry władcy i poddani Królestwa Polskiego, aby upraszać o pomyślność państwa, dynastii oraz własną. Król Władysław Jagiełło uczynił ze Świętego Krzyża sanktuarium o randze państwowej, duchową stolicę monarchii Jagiellonów. Do XIX wieku docierano do klasztoru wyłącznie od strony Nowej Słupi, po stromym, wschodnim stoku Łysej Góry. Tymi drogami wchodziły tłumy ludzi z bliższych i dalszych stron, aby przed wybuchem powstania styczniowego manifestować pragnienia wolności i niepodległości dla zniewolonej Ojczyzny... Dopiero po powstaniu, którego skutkiem było założenie przez władze zaborcze w budynkach klasztornych więzienia ciężkiego, powstała na zachodnim łagodnym skłonie droga od strony Huty Szklanej. Była to droga transportowa, wożono tędy zaopatrzenie i wodę na potrzeby więzienia i jego personelu. W czasie drugiej wojny światowej

stała się drogą śmierci; Niemcy pędzili tędy jeńców radzieckich, którzy umierali później w celach obozu zagłady... Wszystkie drogi prowadzą do przestrzeni pamięci, otulającej klasztor jak słynna świętokrzyska mgła, rozlewająca się po stokach, pokrytych wieczną puszcza, która przetrwa wszystko i wszystkich. W dziewięćsetletniej historii klasztoru były okresy chwały i wielkości, były lata upadku i upodlenia, sanktuarium działało jednak cały czas, wbrew wojnom i zaborom, klasztor zawsze podnosił się po klęskach większy i silniejszy.

Wiele pokoleń przybywało na Łysą Górę prosić o zdrowie i pomyślność własną, rodziny, kraju. Naszą rzeczą jest pamiętać w przyszłość i pamiętać, pielęgnować ślady przeszłości bliższej i dalszej, przechować je dla następnych pokoleń, które będą przybywać na Łysą Górę, aby prosić o zdrowie i pomyślność własną, rodziny, kraju...



Golgota średniowiecza

Najazd tatarsko-ruski (zima 1259-1260 r.)

Tak zwany drugi najazd tatarski, a właściwie tatarsko-ruski, w zimie 1259/60 r., prawdopodobnie doprowadził do wymordowania całego konwentu łyso-górskiego, a wraz z konwentem zanikła wiedza o wszystkim, co działo się na Łysej Górze przed tą fatalną datą. Zaginęła też pamięć o pierwszych opatach łyso-górskich i dopiero XIX-wieczna historiografia wydobyła na powrót ich imiona; najstarszym, który zostawił ślad w dokumentach był Miłowan, wzmiankowany w tak zwanych dokumentach jędrzejowskich z 1168 r. Z pożogi tatarskiej ocalał jedynie murowany kościół (ale nie wiadomo w jakim stanie); wszystkie inne zabudowania opactwa uległy zupełnemu zniszczeniu, toteż nie mamy pojęcia, jak wyglądał najstarszy klasztor. Panuje opinia, że składały się nań drewniane zabudowania, a pierwszym elementem murowanym była zakrystia, dobudowana do kościoła od strony północnej dopiero w czasach i z fundacji Kazimierza Wielkiego, pełniąca jednocześnie funkcję kaplicy Świętego Krzyża. Jak sądzi większość badaczy, ślady najstarszego klasztoru zostały ostatecznie zatarte przez wielką rozbudowę z połowy XV stulecia.

Kronikarz ruski o zdobyciu i zniszczeniu klasztoru świętokrzyskiego

Potem [wojsko tatarsko-ruskie] poszło do Łyśca grodu i przyszedłszy oblegli go; gród



był w lesie na górze, kościół w nim był kamienny świętej Trójcy, gród niezbyt obronny był, zdobyli go i wysieklili wszystkich od młodych do starych.

(*Latopis wołyńsko-halicki*, wyd. Sankt Petersburg 1908, fragment opisu drugiego najazdu tatarsko-ruskiego na Małopolskę – tłum. Cz. Hadamik, za: M. Derwich, *Materiały do słownika historyczno-geograficznego dóbr i dochodów diecezji benedyktyńskiego opactwa św. Krzyża na Łysej Górze do 1819 r.*, Wrocław 2000)

Groby pod stopami



Kościół

Prawdopodobnie już od XV wieku, kiedy wzniesiono istniejący do dziś obwód krużganków, chowano pod ich posadzką zmarłych mnichów. Zmarłych opatów i przeorów zwykle składano na wieczny spoczynek w obrębie kościoła. Niestety, świątynia rozbudowywana na Łysej Górze od średniowiecza zniknęła zupełnie po nieszczęsnym pożarze wnieconym przez bractwo zakonne w 1777 r., podczas nakręcania zegara na jednej z dwóch wież ówczesnej barokowej fasady zachodniej. W niedługim czasie po tym wydarzeniu brat-architekt zakonne

Stefan Wercner nakazał całkowite rozebranie resztek murów starego kościoła. Splantowano też teren pod kościołem, likwidując przy tej okazji wszystkie groby, pomniki i inskrypcje, z których najstarsze mogły pochodzić z pierwszych lat istnienia murowanej świątyni. Wykuto pod nowym kościołem dwie obszerne krypty, połączone korytarzem. W trakcie tych prac podłoże skalne, po rozebraniu nadwątlonych ogniem murów, zostało znacznie obniżone (być może nawet o około jeden metr) i właśnie w tej, nieistniejącej już dzisiaj przestrzeni, mieściły się groby opatów, dobrodziejów klasztoru oraz wybitnych mnichów i przeorów (jak na przykład Mikołaja z Wielkiego Koźmina), z których najstarsze z pewnością sięgały okresu średniowiecza. Zagłady uniknęła jedynie północna ściana świątyni, a także kilka fragmentów płyt nagrobnych, w tym ułamek epitafium Michała z Krakowa, z pewnością najwybitniejszego opata świętokrzyskiego w okresie średniowiecza, bliskiego współpracownika króla Kazimierza Jagiellończyka.

Z wszystkich nagrobków średniowiecznych zachował się do naszych czasów tylko fragment płyty nagrobnej opata Michała z Krakowa (który stał się podstawą znajdującej się dzisiaj w izbie muzealnej rekonstrukcji), zmarłego w 1477 r. Wszystkie inne pomniki uległy zniszczeniu, albo na skutek ich wymiany w okresie nowożytnym, albo unicestwione przez wojsko Rakoczego, szu-

kające w kościelnych grobach skarbow w 1657 r., albo wreszcie przez daleko posunięty zapał braciszka Wercnera, który w 1781 r. nakazał zbyt dosłownie splantowanie terenu pod nowy kościół. Znajdowały się zapewne wśród tych zniszczonych grobów epitafia rodziców kardynała Zbigniewa Oleśnickiego (Dobrochny z Rożnowa, zmarłej w 1413 r. i Jana, zmarłego pięć lat później), Jana Głowacza z Oleśnicy, wojewody sandomierskiego, pochowanego w 1460 r., a także arcybiskupa lwowskiego Jana Rzeszowskiego, zmarłego w 1436 r.

Krużganki

W 1970 roku Zygmunt Pyzik prowadził badania sondażowe w obrębie południowego, wschodniego i zachodniego skrzydła krużganków klasztornych (...) odkryto kilkanaście pojedynczych pochówków (jak przypuszczał autor badań były to pochówki wtórne, ponieważ nie znaleziono śladów trumien), a w krużganku wschodnim pochówek zbiorowy, parędziesiąt szkieletów w chaotycznym układzie. Przed wejściem do zakrystii odkryto dwa nienaruszone pochówki, złożone w regularnych jamach wygrzebanych pod posadzką. Nie znaleziono w nich żadnych śladów trumien (...) Oprócz tego, przed wejściem z krużganków do kruchty kościoła, odkryto dobrze zachowany pochówek bez śladów trumny, określony hipotetycznie jako pochówek pokutny (ze względu na miejsce odkrycia – przed wejściem do kościoła).



W styczniu 2013 roku rozpoczęły się na terenie klasztoru ratownicze badania archeologiczne, prowadzone przez Czesława Hadamika, towarzyszące różnym inwestycjom budowlanym. Koncentrowały się one pod posadzką krużganków wschodniego i północnego, na wirydarzu oraz w obrębie nawy kościoła konwentualnego. W trakcie badań odkryto trzynaście pochówków, z których większość można określić jako groby mnichów, pochowanych w trumnach, bez żadnego wyposażenia. W jednym przypadku zarejestrowano pochówek z cegłą-palcówką podłożoną pod potylicę, co przypomina niektóre gro-



by odkryte przez Gabriela Leńczyka w krużgankach opactwa w Tyńcu. Najbardziej interesującym obiektem okazał się pochówek podwójny, usytuowany w obrębie krużganka północnego w rejonie północnego portalu kaplicy grobowej Oleśnickich (dawnego kapitularza). Pochówki w skrzydle północnym były orientowane (to znaczy położone zgodnie z osią wschód-zachód), natomiast w skrzydle wschodnim wkopane zgodnie z orientacją krużganka (czyli północ-południe), przy czym zarejestrowano dwa pochówki leżące na sobie o zupełnie odwrotnej orientacji szczątków kostnych.

(Cz. Hadamik, Święty Krzyż. Książę innych gór, Kielce 2015)

Czarny ołtarz

W 1766 r. przeprowadzono w kościele świętokrzyskim tak zwane czyszczenie grobów, polegające na usunięciu z wypełnionych grobowców kości pochowanych tam osób. Zgromadzono je pod posadzką południowego ramienia krużganków i upamiętniono ołtarzem z czarnego marmuru, na którym wyryto jedno z najbardziej wzruszających epitafiów świętokrzyskich. Nie wiemy, czy liczby w nim zawarte odpowiadają prawdzie. Wiemy natomiast, że już w XV w. kościół był pełen nagrobków przedstawicieli rodzin możnowładczych i rycerskich, które łożyły na utrzymanie i rozbudowę klasztoru, a także chowały na Łysej Górze swoich zmarłych.

Treść epitafium czarnego ołtarza (1766) - fragment

Bogu nieogarnionej dobroci. Pokój z tobą przechodniu, wstrzymaj kroki. Kto z poświęceniem doby życia przebiega, może iść dalej, ciebie jednak proszę abys stanął. Oto patrz i zaraz padnij na kolana do modlitwy, bo w tym dole spoczywają wielu osób zgromadzone kości; to jest od r.p. 1006 opatów 82, przeorów 275, zakonników 1080, których miłość Chrystusa pod cień ożywczego Krzyża zgromadziła. Ci od czasów Bolesława Chrobrego, pierwszego króla polskiego, do naszego wieku, wiele trudów dla ugruntowania wiary katolickiej, przez opowiadania apostołskie, które stwierdzili nawet przelaniem krwi własnej; przez zachowanie ściśle zakonności; przez dbałość w odprawianiu ciągłej służby bożej, mężowie jawnie sławni, a ojcowie nasi, mężowie miłosierdzia którym nie brakło czynów pobożności, przeżyli i pomarli. Ich ciała w pokoju pogrzebiono, ale imię żyje od pokolenia do pokolenia. Szlachetne ich spopielone szczątki, godne jaśnieć blaskiem Świętych, z dawnych grobów wydobyto (...) obecne zgromadzenie fyso-górskie tu uroczyście pochowało r.p. 1766 w miesiącu kwietniu (tłum. J. Gacki)

(ks. J. Gacki, *Benedyktyński klasztor Świętego Krzyża na Łysej Górze*, Warszawa 1873)

Golgota czasów „potopu”

Szwedzi na Łysej Górze, 1655-1658

W 1655 r. wybuchła II wojna północna, w początkach której wojska szwedzkie Karola Gustawa Wazy opanowały w krótkim czasie większą część ziem polskich, w tym Sandomierszczyznę z klasztorem świętokrzyskim. Na Świętym Krzyżu najeźdźcy siedzieli trzy lata, paląc, rabując i rujnując klasztor i jego dobra. Konwent benedyktyński, na czele z opatem Stanisławem Sierakowskim, uciekł z Łysej Góry, zabierając kosztowności klaszorne. Na miejscu pozostawiono kilku zakonników, którzy zostali w okrutny sposób zgładzeni przez żołdaków. W 1658 r. Szwedzi opuścili klasztor. Mimo znacznych zniszczeń opat Sierakowski zdołał rozbudować klasztor i kościół. W jego czasach powstało monumentalne skrzydło zachodnie z tzw. refektarzem zimowym (największą salą opactwa), dobudowano też do kościoła dwuwieżową fasadę zachodnią.

Stanisław Sierakowski z Bogusławic h. Ogończyk, opat świętokrzyski w latach 1636-1662

1636 r. Stanisław Sierakowski, mistrz obojga prawa, sekretarz królewski (...) przez króla Władysława IV-go, kanonicznie obrany opatem, wziął suknię zakonną i po roku nowicyatu, uczyniwszy professę przyjął zarząd, ale go zdał na starszych zakonników a sam myślał tylko o zbawieniu (...) Roku 1652 wystarał się o przypuszczenie klasztoru do przywilejów i zasług kassyńskich, habit kassyński zaprowadził,



a Maciej Sekulski profes łysogórski, kaptur z Rzymu przywiózł (...) Za jego rządów Rakocianie na tę górę wdarli się i trzech zakonników w samej bramie okrutnie zamordowali, z wszelkich ruchomości kościoła i klasztor złupili, ciała panów w grobach obnażyli, folwarki i wsie spustoszyli, wszystko bydło i trzody zabrali. Umarł ten wielce bogobojny opat paraliżem tknięty, dnia 30-go maja 1662 roku, w drugi dzień Zielonych Świątek (...)

(ks. J. Gacki, *Benedyktyński klasztor Świętego Krzyża na Łysej Górze*, Warszawa 1873, fragment)

(...) Co się tycze braci naszey zakonney po-



zabijanych. Podczas tej Szwedckiej Woyny nieszczęsney, gdy nie tylko Kozacy y Węgrzy, ale też y sami nasi Polacy z Woyskiem się Szwedckim złączywszy, Polskę niszczyli, plądrowali, pustoszyli. Za tą okazyą klasztor ten nasz Świątokrzyski nie dla nabożeństwa, ale dla rozboju y łupiestwa najechali,

i zakonników naszych tego klasztoru różnie pozabijali. Księdzu Adryanowi Dobrskiemu z palców u rąk skórę zdarli, obręcz mu, abo wić dębową, na głowę włożywszy, klinami zabijali, na ciele okrutnie zbieli y ogniem popalili, ostatnie jeden z politownia w ego strzelił, y tak Panu Bogu ducha

oddał. Księdza Theophila Koczanowskiego w pół przecięto iż z niego wnętrzości wypadły, bratu Jackowi Piotrowskiemu, Dyakonowi, głowę na pół rozcięto. I tak trzy ofiary miłe, niezbożni y okrutni tyranowie, chcąc im na zdrowiu doczesnym szkodzić, na żywot z Bogiem wieczny onych przesłali. Roku 1655.

(Marcin Kwiatkiewicz OSB, *Krzyż Święty na Świętej gorze Świętokrzyskiej Lysiec nazywanej...*, Kraków 1690, fragment)

Kopiec księcia Adama Czartoryskiego (1861)

W miesiącach letnich 1861 r., w sytuacji narastającego w Polsce wrzenia społecznego i narodowego, na Święty Krzyż ciągnęły pielgrzymki, w trakcie których modlono się o odrodzenie Ojczyzny. Kulminacją tych patriotycznych demonstracji stał się doroczny odpust z okazji Podwyższenia Krzyża Świętego (14 września), który zgromadził około 30 000 osób z różnych ośrodków w kraju, w tym dużą grupę mieszkańców Warszawy. W trakcie manifestacji na wschodnim krańcu Łysogórskiej polany poświęcono zwieńczony wielkim żelaznym krzyżem kamienny kopiec, poświęcony pamięci poległych w powstaniu listopadowym 1830-1831 r., a także pamięci zmarłego 15 lipca 1861 r. na emigracji we Francji księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, prezesa Rządu Narodowego Królestwa Polskiego z czasów powstania listopa-

dowego. Patriotyczno-religijna manifestacja świętokrzyska przygotowana była przez przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, a głównym inicjatorem usypania kopca, nazywanego powszechnie kopcem Adama Czartoryskiego, był proboszcz z Ćmielowa oraz przełożony domu księży demerytów na Łysej Górze, ksiądz Kacper Kotkowski, w czasie powstania styczniowego 1863-1864 r. komisarz Rządu Narodowego w województwie sandomierskim. Nastrój był tak podniosły, że pilnujący porządku żandarmi rosyjscy ponoć odpięli pałasze i śpiewali wraz z tłumem *Jeszcze Polska nie zginęła*. Podobny przebieg miała manifestacja w dniu 14 września 1862 r., w której ponownie wzięło udział około 30 000 ludzi. W latach bezpośrednio poprzedzających wybuch powstania styczniowego Święty Krzyż stał się ponownie jednym z głównych miejsc na mapie zniewolonego kraju, rozbudzając dążenia do odzyskania niepodległości.

Po upadku powstania Rosjanie zburzyli kopiec Adama Czartoryskiego. Pozostały po nim jedynie resztki nasypu, a także wspomnienia ludzi, którzy uczestniczyli w manifestacjach na Świętym Krzyżu.

Wspomnienia Władysława Zapałowskiego dotyczące budowy kopca na Świętym Krzyżu (wrzesień 1861 r.)

Naprawdę, bez przygotowania postanowiono postawić figurę pamiątkową. Na ten cel zrabaliśmy duże drzewo, nie zdej-

mując kory, zrobiliśmy krzyż, który na swych barkach zanieśliśmy i postawiliśmy w oznaczonym miejscu. Po nabożeństwie zebrawszy się u przełożonego klasztoru ks. Kotkowskiego, kanonika i proboszcza z Ćmielowa uradziliśmy, aby 14 września, jako w dzień Podwyższenia Krzyża Świętego, a w którym to dniu odbywa się zawsze odpust, postawić kosztem zebranych kamienny pomnik (...) z całą energią zabraliśmy się do wykonania podjętego zamiaru. Konie ze wszystkich okolicznych folwarków na ten cel były użyte, jeden z obywateli Konstancy Rusocki z Grzegorzewic, energicznie zabrał się do pracy i na dzień oznaczony wszystko było gotowe. Krzyż drewniany zamurowany został kamieniem miejscowym w ten sposób, że powstał ogromny kopiec, w miniaturze podobny do kopca Kościuszki pod Krakowem, wysoki mniej więcej stóp 70. Na szczycie umieszczony został krzyż żelazny, z napisami i emblematami (...)

(Pamiętniki Władysława Zapałowskiego (Płomienia) z roku 1863-1870, z przedmową K. Bartoszewicza, t. I, Wilno 1913)

Wspomnienia Jadwigi Prendowskiej z uroczystości poświęcenia kopca na Świętym Krzyżu (14 września 1861 r.)

(...) ulokowaliśmy się koło kopca, aby widzieć uroczystość poświęcenia. Wspaniała to był pomnik, wzniesiony na płaszczynie, u stóp ostatniego stromego wzgórza, na którym kościół stoi: murowany z ciosanego kamienia w kształt ostrokrętu, na szczy-

cie ogromny krzyż żelazny z odpowiednim napisem dla poległych. I kopiec i krzyż obwieszony wieńcami z liści dębowych (...) Z kościoła wyszedł orszak z biskupem na czele, w otoczeniu paruset księży w pontyfikalnych ubiorach, mnóstwo chorągwi, świateł, kwiatów, śpiewy pełne powagi, uroczyste błogosławieństwo pasterskie udzielone kornie pochylającym się głowom. Pod błękitnym niebem, z prowizorycznych ambon księża głosili mowy pełne zapału, wzywające do ofiar i bezgranicznego poświęcenia dla ojczyzny, a lud modlił się, korzył i płakał (...)

(J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962)

Wspomnienia Ludomira Grzybowskiego z manifestacji na Świętym Krzyżu (14 września 1861 r.)

Takiej masy różnorodnej ludności nie spotyka się chyba w Częstochowie, ale takiego nastroju nigdzie. Wszystko pod wpływem entuzjazmu, ożywienia otuchy, nadziei, a jednak jakaś bojaźń, niepewność, myśl jakiegoś niebezpieczeństwa owładniała umysły. I była niby swoboda, nikt, jak to mówią, w drogę nie wchodził, wszystko wolno było mówić i śpiewać, co się podobą, a zawsze niejako lęk i obawę znać było (...)

(L. Grzybowski, *Opis powstania polskiego w roku 1863 i 1864 w województwie krakowskim*, Kielce 1994)

Powstanie styczniowe



Bitwa na Świętym Krzyżu

Po wybuchu powstania styczniowego w Nowej Słupi i na Świętym Krzyżu zatrzymały się na kilka dni oddziały gen. Mariana Langiewicza, naczelnika województwa sandomierskiego, który chciał w tym rejonie skoncentrytować siły powstańcze, rozproszone po nieudanej bitwie o Wąchock. 12 lutego 1863 r. obóz Langiewicza w Nowej Słupi oraz obsadzony przez powstańców klasztor zaatakowały oddziały rosyjskie pod dowództwem gen. Ksawerego Czengierego. Obozu w Nowej Słupi nie udało się utrzymać, natomiast na Świętym Krzyżu rozegrała się wówczas zacięta bitwa,

w której zmuszono Rosjan do odwrotu. Istnieje kilka wersji przebiegu tego starcia. Był to w początkach powstania jeden z nielicznych bojów, zakończonych zwycięstwem oddziałów polskich. Mimo to, następnego dnia Langiewicz opuścił Święty Krzyż i pociągnął w kierunku Staszowa. Na cmentarzu parafialnym w Nowej Słupi spoczywają szczątki kilkuset osób, które miały zginąć w walkach o utrzymanie miasteczka. W krypcie kościoła na Świętym Krzyżu spoczywają zaś zmumifikowane zwłoki, tradycyjnie uważane za pochówek powstańca z 1863 r.

Wspomnienia Władysława Zapałowskiego dotyczące bitwy na Świętym Krzyżu

W tydzień po Wąchockiej bójce, rano, kiedy obóz zaczął się budzić, widety doniosły, że nieprzyjaciel jest już pod miastem Słupią. Oddziały jednak miały czas uszykować się do boju, nieopuściwszy zwykłej rannej modlitwy. Spostrzeżono też zaraz w obozie podsuwającego się pod górę, zcieśnioną kolumną nieprzyjaciela, który pierwszy rozpoczął ogień z ręcznej broni. Nasi rozrzucony po lesie i krzakach w tyralierkę, mężnie stawiali czoło, a gdy nieprzyjaciel podsuwał się coraz bliżej, Langiewicz kazał dać ognia z owych drewnianych armat. Nieprzyjaciel zdumiony stanął nie spodziewając się zastać armat, obrzucony gradem kul i natarczywością kosynierów zaczął się cofać. Lecz w tem dają znać z klasztoru, że od Kielc ciągnie nieprzyjaciel, prowadzony przez szpiega (...) Rozpoczęła się też zaraz

silna kanonada z ręcznej broni, przybyli wkrótce i ci, którzy rano bójkę rozpoczęli i klasztor literalnie został otoczony. Walka trwała dzień cały... Nie ustawała też do późnej nocy, a że nieprzyjaciel nie mógł pod tak wielką górę wprowadzić armat musiał razem z dużymi stratami cofnąć się do Słupi (...) Oddział Langiewicza odpoczął, pożywił się po całodziennym poście i w nocy opuścił, najniepotrzebniej, klasztor, udając się w stronę Staszowa, odległego parę mil od gór Św. Krzyżkich (...)

(Pamiętniki Władysława Zapałowskiego (Płomienia) z roku 1863-1870, z przedmową K. Bartoszewicza, t. I, Wilno 1913)

Przebieg bitwy na Świątym Krzyżu według materiałów Muzeum Narodowego w Rapperswilu

Przez Bodzentyn, gdzie zabrał ze sobą oddział Dawidowicza, ruszył Langiewicz na południowy stok Łysogór, i tam zajął dwie pozycje: u podnóża gór, koło Słupi Nowej rozłożył się Czachowski, drugą na szczycie gór, na Św. Krzyżu obsadzając klasztor pobenedyktynski 50 kosynierami i 30 strzelcami. Na tych pozycjach pozostał Langiewicz przez kilka dni, zbierając rozproszonych podczas walk wąchockich ochotników i organizując na nowo swe siły (...) Rozdzieliwszy siły swe, wysłał Czenigery dla zaatakowania klasztoru z dwiema rotami podpułkownika Sorniewa, prowadzonego przez chłopą wążką drożyną na szczyt gór (...) Zaskoczona znienacka załoga klasztoru zoryentowała się szybko



i rzęsimym ogniem wstrzymała na chwilę zapęd moskali, aż nie nadbiegł z dołu wysłany przez Langiewicza batalion strzelców i kosynierów, który gęstym ogniem począł prażyć moskali (...) Walka trwała ogółem 4 godziny, szczególnie zaś zaciętą była na górze. Z powodu dogodnej pozycji w klasztorze i pod lasem, straty powstańców były mniejsze niż moskali: 18 zabitych, prócz wymordowanych w Słupi Nowej.

(Bitwy i potyczki 1863-1864, na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu, oprac. S. Zieliński, Rapperswil 1913)



samemu nic nie straciwszy. Około godziny 5. popołudniu ogień uciął zupełnie. Nieprzyjaciel się cofnął. Tak się skończyła druga bitwa Langiewicza (...) Rezultaty bitwy całodzienniej były wielce pomyślne. Nieprzyjaciel został odparty ze znacznymi stratami, bez żadnych strat w zabitych z naszej strony. Były jednak znaczne straty w zbiegłych. Po bitwie do apelu stanęło zaledwie trzystu kilkudziesięciu ludzi, a było rano blisko sześćset (...) Znalazł także patrol [w obozie koło Nowej Słupi] siedm trupów, okropnie pomordowanych i do naga obdartych, to jest pięciu więźniów na odwachu, których sprawa przed bitwą nie była jeszcze skończoną i dwóch kosynierów, stojących na straży. Zapomniano o nich, ale cześć im zato, że raczej zginęli na swem stanowisku, a nie opuścili go (...)

(J.K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. I, Lwów 1923)

Wspomnienia Józefa Kajetana Janowskiego dotyczące bitwy na Świętym Krzyżu

Langiewicz kazał wszystkich strzelców ściągnąć do środka [klasztora] i ograniczyć się tylko do strzelania z okien. Około godziny 3. rozkazał Langiewicz kapitanowi strzelców Pióro, żeby zebrał ze trzy plutony ochotników i z nimi zrobił wycieczkę. Ochotnicy stanęli w tej chwili. Wycieczka się powiodła; w trzy kwadransy kapitan wrócił, niosąc kilka karabinów. Wedle jego raportu, udało mu się ze 20 Moskali zabić,

Obóz kapitana Groba koło Huty Szklanej (zima 1863-1864 r.)

Zimą 1863/1864 r. powstanie dogasało z wyjątkiem rejonu Gór Świętokrzyskich, gdzie trzymały się jeszcze oddziały, które podlegały gen. Józefowi Hauke-Bosakowi, mianowanemu naczelnikiem wojskowym województwa krakowskiego i sandomierskiego. Po paru zwycięskich potyczkach w grudniu 1863 r. (między innymi pod Mierzwinem i Hutą Szczecińską koło Cisowa) założyły one kilka obozów, które miały umożliwić przeczekanie do wiosny, kiedy zamierzano wznowić



walki. Jednym z nich był obóz oddziału kapitana Groba, założony na Przełęczy Huckiej, koło Huty Szklanej, na zachodnim skłonie Łysej Góry. Podobne obozowiska powstały koło Woli Szczygiełkowej i w lasach koło Cisowa. Powstańcy opuścili obóz pod Hutą Szklaną w lutym 1864 r., podążając na koncentrację wojsk w kierunku Opatowa. 21 lutego oddziały polskie uderzyły na Opatów. Mimo początkowych sukcesów bitwa zakończyła się klęską, po której rozproszony oddział nie powrócił już do obozowiska pod Łysą Górą. Miejsce obozu nie jest zaznaczone na współczesnych mapach turystycznych, nie ma też żadnego upamiętnienia w terenie.

Wspomnienia Kazimierza Zienkiewicza o urzędzeniu obozu koło Huty Szklanej (zima 1863/1864 r.)

Ponieważ miejsce, gdzieśmy się zatrzymali, okazało się zbyt odkryte i nie pozwalało na palenie ognisk, gdyż płomienie były widoczne na dalsze przestrzenie, sołtys poradził natychmiast zmienić stanowisko. Zaprowadził więc nas w głąb lasu. Po półgodzinnym marszu znaleźliśmy się w jakimś wielkim i głębokim jarze, mającym i odpowiednią do ćwiczeń płaszczyzną i sączący się po niej strumyk wybornej wody (...). Na drugi dzień jeszcze przed świtem przyszedł sołtys na czele kilku ludzi, obciążonych workami. Okazało się, że z rozkazu naczelnika gminy całą noc spędzono w kilkunastu chałupach na pieczeniu chleba, który jeszcze ciepły

przyniesiono do nas. Oprócz tego dostaliśmy pół worka krup, sporą dozę soli, dwa żywe barany, trójnog żelazny z kotłem, trzy konewki do noszenia wody i pięć siekier do budowy szałasów. Kapitan Grob chciał za wszystko zapłacić gotówką, lecz sołtys pieniędzy nie przyjął (...). Nic przeto innego nie pozostało, jak tylko serdecznie podziękować za tak szlachetną uczynność mieszkańców Starej Huty, którzy z pewnością bogactwem i nawet zamożnością nie grzeszyli (...)

Pierwszy raz po kilku dniach włóczęstwa o chlebie, słoninie i okowicie zasiadliśmy do ciepłej stawy (...). Spożycie tak wspaniałego obiadu odbyło się wśród niebywałego skupienia. Szałasów zbudowano cztery, a każdy z nich obliczono na pomieszczenie jednego półplutonu wojska, czyli na 25 żołnierzy (...). Trzeba było je „poszyć” nie dopuszczającem deszczu pokryciem, co było właśnie największą sztuką powstańczego budownictwa, a ponadto zaścić grubą warstwą leśnego mchu, którego naznosiliśmy takie masy, że spodziewaliśmy się lepiej pod nim spać, jak pod domową pierzyną. Kapitan Grob w uznaniu tak gorliwej pracy przyobiecwał na następny dzień zupełny wypoczynek (...)

(K. Zienkiewicz, *Wspomnienia powstańca 1863 roku*, wstęp i oprac. S. Pomarański, Warszawa 1932)

Golgota czasów wojny

Oblaci świętokrzyscy - martyrologium O. Jan Finc (1910-1940)

Urodził się 6 września 1910 r. w Siemoniu koło Torunia. W wieku 12 lat wstąpił do Małego Seminarium w Lublińcu, gdzie uczęszczał do szkoły średniej. Później odbył nowicjat w Markowicach, a następnie studia filozoficzno-teologiczne w oblacim Wyższym Seminarium Duchownym w Obrze, gdzie w 1934 r. przyjął święcenia kapłańskie. Od tegoż roku wykładał literaturę polską w Seminarium w Lublińcu. 22 sierpnia 1939 r. został mianowany superiorem klasztoru na Świętym Krzyżu, a funkcję tę objął 2 września, już po wybuchu wojny. Przyjmował oblatów szukających schronienia, ratował klasztor po nalocie lotnictwa niemieckiego (6 września 1939 r.), kiedy bomby uszkodziły kościół i krużganki oraz zrujnowały część skrzydła północnego. Został aresztowany przez Gestapo 3 kwietnia 1940 r. wraz z oo. Sylwestrem Górzyńskim, Sylwestrem Graniecznym i br. Wiktorem Witkowiczem. Aresztowanie poprzedzone było przesłuchaniem połączonym z biciem, torturami i poniżaniem, których scenerią była kaplica Krzyża Świętego (czyli kaplica Oleśnickich). Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu w Kielcach, z którego o. Finc już nie wrócił do klasztoru. Wraz z 63 innymi skazańcami został przez Niemców rozstrzelany 28 czerwca 1940 r. w lesie za stadionem sportowym w Kielcach, miejscu kaźni, gdzie stoi dzisiaj pomnik ku czci pomordowanych. Na pamiątkowej tablicy widnieje tam też nazwisko o. Jana Finca.



(J. Niestony, *Słownik biograficzny Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej Prowincji Polskiej 1923-2016*, Poznań 2016)

Fragmety notatek brata Tomasza Szóstaka OMI, dotyczące rewizji i przesłuchań w klasztorze w dn. 3 kwietnia 1940 r.

Najwięcej znęcali się nad O. Fincem, Graniecznym, Górzyńskim i br. Witkowiczem, bo uważali ich za podejrzanych. U O. Superiora znaleziono ulotkę podartą na drobne części w kieszeni sutanny (...) Przesłuchanie odbywało się w Sali opackiej, a w kaplicy Oleśnickich na środku przed ołtarzem na kłęczniku bili. Połamali kilka lasek, bo później przynieśli je do spalania w kuchni (...) Ojca Finca bili trzykrotnie, gdy ze-

mdła, na nowo go cucili i przed ołtarzem powiedzieli mu, że to dopiero pierwszy upadek Chrystusa, a miał ich trzy (...) Gdy O. Superiora przyprawiono do kościoła zbitego i skrwawionego, kazali mu klęczeć przed ołtarzem Św. Józefa, a jeden z gestapowców zdjął krzyż z ołtarza i postawił przed O. Superiorem, każąc mu go całować. Kiedy O. Superior chciał zbliżyć usta do niego, gestapowiec palnął go nim w twarz. Krew polala mu się z ust i zemdłał (...)

(Kronika Świętego Krzyża za lata 1937-1939, tom II, Święty Krzyż 1969 r., masyzynopsis w Archiwum Domu Zakonnego Oblatów, klasztor Święty Krzyż)

O. Jan Kulawy (1872-1941)

Urodził się 15 maja 1872 r. w Leśnicy (koło Góry Świętej Anny, Śląsk Opolski). W 1886 r. rozpoczął naukę w oblackim junioracie w Valkenburg (Holandia), kontynuując ją w niedalekim nowicjacie St. Gerlach, a następnie został wysłany do Kanady, gdzie w Winnipeg pracował wśród polskich emigrantów, m.in. był proboszczem pierwszej polskiej parafii. Po powrocie do Europy pracował wśród Polaków w Zagłębiu Ruhry, później zaś wrócił na Śląsk, gdzie aktywnie agitował na rzecz Polski w plebiscycie 1919 r. Współtworzył Wikariat Polski oblatów, a w latach 1922-1925 był superiorem utworzonego wówczas domu lublinieckiego. W 1932 r. rozpoczął starania o przejęcie przez oblatów klasztoru i sanktuarium na Świętym Krzyżu, co ostatecznie stało się faktem w 1936 r.

Pierwszym superiorem klasztoru został mianowany o. Paweł Koppe. O. Jan Kulawy zamieszkał na Świętym Krzyżu (podobnie jak jego rodzony brat, o. Paweł) i tam zastała go wojna. W lipcu 1941 r. obydwaj bracia Kulawi zostali aresztowani przez Gestapo i osadzeni w więzieniu w Kielcach. Już w końcu tegoż miesiąca przewieziono ich, wraz z o. Janem Pawółkiem i z innymi więźniami, do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Zmarł 10 września 1941 r. w szpitalu obozowym. Był najstarszym i jednym z najbardziej zasłużonych oblatów Prowincji Polskiej i z tej racji nazywano go „patriar-





chę oblatów polskich”, a także „człowiekiem od misji najtrudniejszych”.

(J. Niesłony, *Słownik biograficzny Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej Prowincji Polskiej 1923-2016*, Poznań 2016)

Fragmety notatek brata Tomasza Szóstaka OMI, dotyczące wywózki o. Jana i Pawła Kulawych oraz o. Jana Pawołka do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau (Kielce, koniec lipca 1941 r.)

(...) ulice były już obstawione i tylko od ul. Młynarskiej widziałem z wagonu, jak ich przyprowadzili i wszystkich ustawili na dworcu pod murem, twarzą do muru, natomiast naszym trzem ojcom kazali na środku peronu klęczeć. Ręce w tyle mieli związane drutem. Gdy nadjechał pociąg, wpędzili wszystkich do wagonu i pociąg ruszył dalej do Krakowa – był to bowiem pociąg pasażerski. Po tygodniu nadeszła wiadomość, że O. Paweł Kulawy nie żyje, po trzech tygodniach, że O. Jan Kulawy nie żyje również, a o śmierci O. Pawołka zwiadamiono po trzech miesiącach (...)

(Kronika Świętego Krzyża za lata 1937-1939, tom II, Święty Krzyż 1969 r., maszynopis w Archiwum Domu Zakonnego Oblatów, klasztor Święty Krzyż)

O. Paweł Kulawy (1877-1941)

Urodził się w Leśnicy 24 czerwca 1877 r. Był rodzonym bratem o. Jana, najmłodszym z trzech braci Kulawych, którzy zostali oblatami. Za ich przykładem wstąpił do junioratu oblackiego w Valkenburg,

natomiast studia filozoficzno-teologiczne odbył w Hünfeld (Prowincja Niemiecka). Od 1903 r. prowadził działalność misyjną w Kanadzie, gdzie był jedynym polskim kapłanem w prowincji Alberta. Po kilku latach został rektorem polskiego kościoła w Edmonton. W ciągu 18 lat swego pobytu w Kanadzie wybudował 10 kościołów, zakładał też polskie szkoły oraz bractwa religijne i narodowe. Do Polski wrócił w 1921 r. Został pierwszym superiorem oblackiego seminarium w wielkopolskiej Obrze, a później superiorem i proboszczem w podlaskim Kodniu, gdzie przejął opiekę nad tamtejszym sanktuarium maryjnym. W 1938 r. przybył na Święty Krzyż, dołączając do swojego starszego brata Jana. Po wybuchu wojny przebywał najpierw w Grzegorzewicach, później w Nowej Słupi i tam aresztowano go Gestapo w dniu 26 lipca 1941 r. Wyprowadzono go z kościoła, kiedy słuchał spowiedzi wiernych i osadzono w więzieniu w Kielcach, skąd po kilku dniach wywieziono (wraz z rodzonym bratem Janem i o. Janem Pawołkiem) do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, gdzie zmarł 21 lub 30 sierpnia 1941 r. Był jednym z najbardziej zasłużonych oblatów Prowincji Polskiej.

(J. Niesłony, *Słownik biograficzny Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej Prowincji Polskiej 1923-2016*, Poznań 2016)



Fragment notatek brata Tomusza Szóstaka OMI, dotyczący aresztowania o. Pawła Kulawego (lipiec 1941 r.)

Po jakimś czasie otrzymałem znowu wiadomość, że i O. Pawła Kulawego zabrano ze Słupi Nowej z konfesjonatu. Więzienie było już czynne, więc jego zamknięto w więzieniu, a o. Jan i o. Pawełek przebywali jeszcze w areszcie. Do więzienia nie przyjmowano w tym czasie niczego, tylko chleb. Tak, że O. Pawłowi zdążyłem podać

jeden jedyny raz tylko chleba. Paczki przyjmowali tylko dwa razy w tygodniu. Pewnego dnia, kiedy kobiecina zaniosiła śniadanie, strażnik powiedział jej, że mają zabrać O. Kulawego Jana i Pawołka, bo szykują transport (...)

(Kronika Świętego Krzyża za lata 1937-1939, tom II, Święty Krzyż 1969 r., maszynopis w Archiwum Domu Zakonnego Oblatów, klasztor Święty Krzyż)

O. Jan Pawołek (1882-1941 lub 1942)

Urodził się 10 lipca 1882 r. w Starym Popielowie koło Opolą. Podobnie jak oo. Jan i Paweł Kulawy, naukę rozpoczął w Holandii, w junioracie oblackim w Valkenburg, następnie uczęszczał do nowicjatu w St. Gerlach. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Hünfeld (Prowincja Niemiecka), tam też w 1907 r. przyjął święcenia kapłańskie. W następnych latach pracował wśród Polaków w Niemczech, między innymi w domu polskim w Höntrop (obecnie część miasta Bochum w Nadrenii Północnej-Westfalii). Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wrócił do kraju. Współpracował z o. Janem Kulawym w Piekarach Śląskich. W 1926 r. założył miesięcznik „Oblat Niepokalanej”, którego był pierwszym redaktorem. Był delegatem na kapitułę generalną oblatów w Rzymie, zakładał też w latach 30. dom oblatów w Katowicach. Tuż przed wybuchem wojny został superiorem domu prowincjonalnego w Poznaniu. W październiku 1939 r. Niemcy nałożyli na całą wspólnotę areszt domowy, a w czerwcu 1940 r. o. Pawołka deportowano (wraz z prowincjałem o. Bronisławem Wilkowskim) do Generalnej Guberni. Zamieszkali w klasztorze na Świętym Krzyżu, a po jego częściowym zajęciu przez Niemców, pomagali proboszczom w okolicznych wsiach. W lipcu 1941 r. o. Pawołek został aresztowany (prawdopodobnie na skutek denuncjacji, być może też jego dawnej działalności na rzecz przyłączenia Śląska do Polski) i odstawiony do Kielc. Zmarł 13

listopada 1941 r. (albo 28 lutego 1942 r. – data śmierci nie jest pewna) w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, do którego deportowano go wspólnie z oo. Janem i Pawłem Kulawy. Był jednym z najbardziej zasłużonych i lubianych oblatów Prowincji Polskiej.

(J. Niesłony, *Słownik biograficzny Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej Prowincji Polskiej 1923-2016*, Poznań 2016)

Fragment notatek brata Tomasza Szóstaka OMI, dotyczący aresztowania o. Jana Pawołka (lipiec 1941 r.)

(...) Otwiera się okienko i widzę, jak leci O. Pawołek, a za nim O. Jan. Krótka rozmowa, pytam się, co potrzeba, co im przysłać, a oni mówią, że wszystko mają i czują się jak w niebie, bo otrzymują już dwa śniadania, obiady i kolacje. Kobięcina, która się dowiedziała, że jest ich dwóch, to zaraz zaczęła nosić po dwa śniadania, obiady i kolacje. O. Pawołek prosił tylko o tytoń, więc na drugi dzień przyniosłem mu go i zdobyłem również parę cygar, które też podałem. O. Pawołek, jak mi mówił, musiał coś powiedzieć do jakiegoś oficera, kiedy ich oprowadzał, zdaje się, że zapytał, kiedy się nareszcie skończy ta wojna. Oficer nic mu nie odpowiedział, tylko zmierzył go mocno i groźnie popatrzył. Myślał, że może za to go zamknęli. Sam dobrze nie wiedział, bo również nie miał żadnego przesłuchania (...)

(Kronika Świętego Krzyża za lata 1937-1939, tom II, Święty Krzyż 1969 r., maszynopis w Archiwum Domu Zakonnego Oblatów, klasztor Święty Krzyż)

O. Czesław Bartosz (1909-1942)

Urodził się 12 października 1909 r. w Topoli Wielkiej koło Ostrowa Wielkopolskiego. Nowicjat odbył w Markowicach, a studia filozoficzno-teologiczne – w seminarium w Obrze, gdzie w 1934 r. otrzymał święcenia kapłańskie, wspólnie z o. Antonim Leszczykiem. Później był profesorem i wychowawcą w oblackim junioracie w Lublińcu; założył tam między innymi pierwszą oblacką drużynę harcerską. Tam zastał go wybuch wojny. Już na samym jej początku został kapelanem uciekinierów i ludzi ewakuowanych. Po zajęciu Lublińca przez Niemców, zadeklarował się jako Polak, w związku z czym musiał opuścić juniorat i w lutym 1940 r. udał się do Generalnej Guberni. Został przyjęty w klasztorze na Świętym Krzyżu, ale z powodu braku miejsca zamieszkał w Dębnie, a później w Starej Słupi, gdzie pracował w lesie oraz pomagał w pracy duszpasterskiej. Wezwany aby wyspowiadać chorego na tyfus plamisty, zaraził się tą chorobą. Podobno się z niej wyleczył, ale był na tyle osłabiony, że zmarł w Słupi Starej w dniu 5 października 1942 r. Jako jedyny oblat pochowany został na Świętym Krzyżu, tuż za prezbiterium kościoła.

(J. Niestony, *Słownik biograficzny Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej Prowincji Polskiej 1923-2016*, Poznań 2016)

Fragment notatek brata Tomasza Szóstaka OMI, dotyczący śmierci o. Czesława Bartosza (październik 1942 r.)

Kiedy O. Bartosz przyjechał na Św. Krzyż, było bardzo mało miejsca, więc zdecydowano, by zamieszkał w Starej Słupi u p. Winnickiego. Kto jeszcze tam był w tym czasie, nie pamiętam. O. Bartosza wezwano raz do chorego, zaraził się tyfusem i zmarł w Słupi Starej. Stamtąd przewieziono go na górę i tu go pochowano. Miał piękny pogrzeb, nad grobem przemawiał ks. Proboszcz z Łagowa i to dość patriotycznie. Mówiono zawsze, że pomiędzy oknami kaplicy miała być umieszczona tablica z nazwiskami Ojców, którzy zginęli podczas okupacji, a przebywali na Górze, a więc O. Sup. Finc, O. Jan Kulawy, O. Paweł Kulawy, O. Pawełek i O. Leszczyk, bo nie mają grobów.

(Kronika Świętego Krzyża za lata 1937-1939, tom II, Święty Krzyż 1969 r., maszynopis w Archiwum Domu Zakonnego Oblatów, klasztor Święty Krzyż)

O. Antoni Leszczyk (1908-1943)

Urodził się 21 grudnia 1908 r. w Radzionkowie na Górnym Śląsku. Po nowicjacie w Markowicach odbył studia filozoficzno-teologiczne w seminarium oblackim w Obrze, tam też w 1934 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 1936 r. został skierowany do klasztoru na Świętym Krzyżu, gdzie pełnił funkcję kapelana więzienia ciężkiego. Obsługiwał 700 więźniów, prowadził katechezy, odprawiał nabożeństwa. Po rewizji i aresztowaniach



WIECZNA PAMIĘĆ
ISIAWA SZESCIU
TYSIĄCOM JENIŃCÓW
RADZIECKICH ZA-
MORDOWANYM
PRZEZ
HITLEROWCÓW
W WIEZIENIU
NA ŚW. KRZYŻU
W LATACH 1941-43



Lager Heili Kreuz (1941-1942)

przeprowadzonych w klasztorze przez Gestapo w dniu 3 kwietnia 1940 r., zamieszkał w Nowej Słupi, gdzie pomagał miejscowemu proboszczowi. Aresztowano go 11 listopada 1942 r., podając za przyczynę kontakty z partyzantką. Niemcy wywieźli go najpierw do więzienia w Kielcach, skąd został deportowany do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Starania o jego uwolnienie zakończyły się niepowodzeniem. Zmarł w obozie 8 kwietnia (podawane są też daty 19 maja lub 31 maja) 1943 r. Jedna z ulic w rodzinnym Radzionkowie została nazwana jego imieniem.

(J. Niesłony, *Słownik biograficzny Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej Prowinjii Polskiej 1923-2016*, Poznań 2016)

Fragment notatek brata Tomasza Szóstaka OMI, dotyczący aresztowania o. Antoniego Leszczyka (jesień 1942 r.)

O. Leszczyka aresztowano w Słupi Nowej. W tym czasie był u ks. Proboszcza do pomocy w parafii i mieszkał na plebanii. Pewnego razu przyszło kilkunastu chłopaków z lasu i z jednym z nich rozmawiał O. Leszczyk na rynku. Musiał ktoś donieść o tym, bo był podejrzany, że z nimi trzyma. Aresztowali go zaraz i wywieźli na Majdank, gdzie zginął. Były starania, aby go wydobyć (o tym może powiedzieć O. Grzesik), ale się nie udało.

(Kronika Świętego Krzyża za lata 1937-1939, tom II, Święty Krzyż 1969 r., masyzynopsis w Archiwum Domu Zakonnego Oblatów, klasztor Święty Krzyż)

W początkach drugiej wojny światowej, w dniu 6 września 1939 r., Święty Krzyż został zbombardowany przez lotnictwo niemieckie. W czasie nalotu najbardziej ucierpiało skrzydło północne klasztoru, fragmenty krużganków oraz kościoł. Później nastąpił okres wzmożonych represji wobec przebywających w klasztorze i poza nim OO. Oblatów. W 1941 r., po najeździe na niedawnego sojusznika, Związek Sowiecki, Niemcy utworzyli na terenie Generalnej Guberni sieci obozów dla szybko rosnącej liczby jeńców radzieckich. Jeden z nich powstał w budynkach zlikwidowanego więzienia na Świętym Krzyżu (Lager Heilig Kreuz). Obok obozów w Kielcach i Bliżynie podlegał on komendzie obozu pod nazwą Stalag XII C „Kamienna”. Pierwszy transport jeńców, liczący 3000-3500 osób, dotarł na Łysą Górę w październiku 1941 r. Niemcy zlikwidowali obóz w połowie 1942 r. W ostatnich miesiącach istnienia prawdopodobnie trzymano tu wyłącznie oficerów sowieckich. Z uwagi na nieludzkie warunki stworzone przez Niemców przetrzymywanym jeńcom, powinno się go właściwie określać jako obóz zagłady.

Relacje świadków marszu jeńców radzieckich do obozu jenieckiego na Świętym Krzyżu (jesień 1941 r.)

Pojechaliśmy raz do Górna po żołnierzy sowieckich, po jeńców. Niemcy przywieźli ich tam kolejką, której dziś już nie ma i gnali na Święty Krzyż, do obozu. Musieliśmy jechać za nimi, brać na wozy niezdolnych do chodzenia, wpół umarłych. Chyba Różyckiego Staszek, albo ktoś inny, dowiózł siedmiu nieżywych. Ja jednego. Wiozłem też siedmiu. Miałem szczęście, ale kiedy jeden skoczył do Sambora, do Jacka, porwać w sieni karpia, Niemcy wpadli tam za nim, bili go i wsadzili na moją furę. Był w koszuli. Na furze już tylko trochę się ruszał (Józef Mazur)

Jeden z ruskich włókł się z tyłu, wykorzystał sytuację i wstąpił w Hucie Szklanej, tu gdzie droga skręca na Święty Krzyż, do Borowieckiego. Prosił o chleb. Zauważył to niemiecki żołnierz z eskorty, pobiegł tam, wypędził go i poszczuł psem. Jeniec uciekał niezdarnie, nie odrywając nóg od zamarzniętej ziemi, a pies skakał po nim i rozrywał go, gryzł (Piotr Mazur)

(za: Z. Nosal, Święty Krzyż, Łódź 1970)

Relacje ocalałych jeńców niemieckiego obozu jenieckiego Lager Heilig Kreuz (1941-1942)

Byliśmy przerażeni, że wszyscy zginiemy. Komendant niemiecki za pośrednictwem tłumacza powiedział nam, że każdy kto będzie usiłował jeść mięso zmarłych, zostanie rozstrzelany. Na ścianach w korytarzu widziałem czerwony napis: „Za lu-

dożerstwo – rozstrzelanie!” (...) (Grygorij Ananiewicz Krikun)

Stały tu trzypiętrowe drewniane prycze bez słomy i jakiegokolwiek pościeli. Pracowaliśmy na deszczu i śniegu, w błocie po kolana. W tych brudnych ubraniach spaliśmy potem niczym zwierzęta, jeden obok drugiego. Nie było dnia, w którym nie umarłby któryś z kolegów. Ludzie wycieńczeni do ostatka umierali spokojnie. Cicho. Ich oddech stawał się coraz słabszy, aż cichł zupełnie. Rano nie było kogo budzić. Zmarłych, których ciała były strasznie wychudzone wlekliśmy, często odpoczywając, po schodach z piętra na dół. W otępieniu czekaliśmy swojej kolejki. Śmierć zbierała żniwo każdego dnia. Układaliśmy zmarłych współtowarzyszy w grobach po trzy lub cztery warstwy.

Widziałem nieraz miejscowych robotników Polaków. Nie wolno nam się było z nimi porozumiewać. Czasem na drodze, którą przechodziliśmy, kładli kawałki chleba. Czasem przystawiali do muru drabinkę (Siergiej Aleksiejewicz Kotow)

(za: Z. Nosal, Święty Krzyż, Łódź 1970; Z. Nosal, *Piekło na świętej górze*, Kielce 1989)

Cmentarz jeniecki

Cmentarz dla jeńców radzieckich, masowo umierających w obozie zagłady na Świętym Krzyżu (Lager Heilig Kreuz) z powodu głodu i chorób, urządzono na wschodnim krańcu polany Bielnik, na północnym stoku Łysej Góry. Zajął on część dawnego cmentarza więziennego,

funkcjonującego od 1922 r. W pierwszych dniach istnienia obozu jenieckiego śmiertelność wśród więźniów wynosiła około 200 osób dziennie. Dokładna liczba ofiar nie jest znana. Oblicza się, że Lager Heilig Kreuz kosztował życie około 6000 osób, których szczątki spoczywają w masowych grobach.

Obecnie cmentarzem na Bielniku opiekuje się Urząd Gminy Nowa Słupia. Ostatnie prace renowacyjne i remontowe przeprowadzono w latach 2015-2016.

Fragment kroniki o. Klemensa Dąbrowskiego dotyczący założenia cmentarza więziennego na Świętym Krzyżu (czerwiec 1922 r.)

Wskutek wielkiej śmiertelności we więzieniu, Zarząd Parafii w Słupi Nowej zawiadomił naczelnika, iż nie może nadal udzielać na cmentarzu grobów dla więźniów. Zbyt wiele ich już było, może też i parafianie nie mieli ochoty, by ich chowano w takim towarzystwie. Wtedy naczelnik urządził cmentarz na łączce zwanej Bielnik, którą sobie więzienie przywłaszczyło. Z pozwoleniem Ks. Biskupa poświęciłem ów cmentarz dnia 3 czerwca 1922 w towarzystwie Ks. K. Gozdalskiego, wikarego ze Słupi. Zarząd więzienny był obecny. Kilku więźniów z dozorcami śpiewało. Zaraz potem objawiłem życzenie, by i mnie tutaj pochowano, na co się dozorczy i naczelnik oburzyli.

(Ks. Klemens Dąbrowski O.S.B., *Kronika Świętego Krzyża za lata 1919-1922*, Święty Krzyż, maj 2009, maszynopis w Archiwum Domu Zakonnego Oblatów, klasztor Święty Krzyż)

Cmentarz jeniecki na polanie Bielnik (1941-1942)

Padali z głodu i wycieńczenia, umierali na tyfus. Dwudziestu, trzydziestu dziennie. Żyjący nie mogli nastarczyć z wywożeniem na Bielnik ich obciążniętych skórą nieruchomych kości. Codziennie przed wieczorem wózkami ciągnionymi własnymi rękami wywozili ciała zmarłych kolegów, kładąc także czasem na wierzch zmarłych w drodze grabarzy. Niesamowite konduktory zdarzały się coraz częściej. Potem nikt już nie nadążył z ich grzebaniem. Ciała zmarłych leżały w kruchcie wiodącej dziś do krużganków (...) Budzili się rano, ściągali na dół zmarłych nocą kolegów, wywozili ich na Bielnik do długich grobów, aby złożyć ich tam rzędami po trzy lub cztery warstwy, przysypać ziemią i czekać w otępieniu na swoją kolejkę (...)

(Z. Nosal, Święty Krzyż, Łódź 1970)



Princeps montium

Kiedy przed utrudzonym wędrowcem odsłaniają się powoli mury świętokrzyskiego klasztoru, doznaje on nagłego i niespodziewanego uczucia dziwnej a tajemniczej mocy tego miejsca. Niezapomniane to wrażenie poświadczają niezliczone opisy, które weszły do kanonu polskiej literatury, a także te, które spoczywają na dnie szuflady czekając na swojego odkrywcę. Potwierdzają one, że otaczająca szczyty Łyśca aura mistycznej tajemnicy trwa od stuleci, będąc jakby na wieki temu miejscu przypisana. Bodaj pierwszym, który odnotował to doznanie, był najświetniejszy kronikarz polskiego średniowiecza Jan Długosz, nazywając Łysiec „księciem innych gór”; dopiero w dalszej kolejności kronikarz opisał wzgórze wawelskie w Krakowie, dźwigające zamek królewski. To dobitne, a charakterystyczne dla średniowiecza podkreślenie prymatu ducha nad materią jest dowodem, że klasztor benedyktynów z sanktuarium Drzewa Krzyża Świętego na Łyścu był jednym z najważniejszych obiektów Polski Jagiellonów. W *Chorografii Królestwa Polskiego* (otwierającej *Roczniki*) Długosz poświęcił Łyścowi fragment tekstu znacznie przekraczający objętością opisy innych miejsc ważnych dla Polski. Wyrzcił w nim cześć i szacunek dla tej góry, w XV wieku powszechnie podzielany (...) Wiara władców pobudzała wiarę poddanych. Święty Krzyż stał się w ciągu pierwszej połowy XV wieku najważniejszym polskim sanktuarium, ściągającym swoją sławą systematycznie rosnące tłumy pielgrzymów,

powierzających swoje troski i prośby drogocennym relikwiom (...)

(Cz. Hadamik, *Święty Krzyż. Książę innych gór*, Kielce 2015)

Łyśca Góra według Jana Długosza

Chociaż Królestwo Polskie ma mniej gór aniżeli inne obszary, jako że położone jest na równinach i płaszczynach, skąd też wzięło pierwiastek swego imienia i ważniejszą nad inne nazwę, przecie ma wiele gór skalistych i ziemistych, z których ważniejsze opiszę. Kalwarię [to znaczy Łyśca Górę] ponad wszystkie góry ze względu na jej rozgłos i sławę stawiam i księciem innych gór ją mianuję, jako też jest. Potem do niej przyłączę Wawel, albowiem przypadło mu pomieszczenie najwyższej władzy i dźwiganie zamku królewskiego. W ziemi sandomierskiej w pobliżu miasta Opatowa wznosi się góra Kalwaria, skrzepła z prawie zawsze tu panującego zimna i otoczona częstymi mgłami, deszczami i śniegami, mając w wielu miejscach pieńjące się źródła. Ongiś była bardzo rozślawniona z Cyklopów (jeżeli da się wiarę dawnemu ludowemu podaniu), o czym zresztą [świadczą] bardzo znaczne kupy kamieni ze zrujnowanego zamku, który miano stawiać na górze. Dzisiaj zaś [jest to] siedziba klasztoru zakonników reguły świętego Benedykta (...)

(*Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, księga pierwsza*, Warszawa 1961)

Źródła ilustracji

Archiwum Map WIG
Archiwum Narodowe w Krakowie
Archiwum Państwowe w Kielcach
Federacja Bibliotek Cyfrowych
Fundacja Odtworzeniowa Dóbr Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Kraków
Hadamik Cz. – fotografie własne
Jabłoński J. OSB, *Drzewo Żywota z Raiu...*, Kraków [ok. 1737]
„Kronika Świętego Krzyża za lata 1937-1939”, tom I, II, Święty Krzyż 1969 r., maszynopis w Archiwum Domu Zakonnego Oblatów, klasztor Święty Krzyż
Kwiatkiewicz M. OSB, *Krzyż Święty na Świętej gorze Świętokrzyskiej Lysiec nazwanej...*, Kraków 1690
Muzeum Klasztoru OO. Oblatów, Święty Krzyż
Muzeum Pamięci Walki o Niepodległość Narodu, klasztor OO. Cystersów Wąchock
Muzeum Świętokrzyskiego Parku Narodowego
Narodowe Archiwum Cyfrowe
Powstanie styczniowe w ilustracjach prasowych z epoki, Warszawa 2014
Sulimierska-Laube M., „Święty Krzyż...”, maszynopis w Archiwum Domu Zakonnego Oblatów MN, klasztor Święty Krzyż

Źródła cytatów

Bitwy i potyczki 1863-1864, na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu, oprac. S. Zieliński, Rapperswil 1913
Gacki J., *Benedyktynski klasztor Świętego Krzyża na Łysej Górze*, Warszawa 1873
Hadamik Cz., *Święty Krzyż. Książę innych gór*, Kielce 2015
Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, księga pierwsza, Warszawa 1961
Janowski J.K., *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. I, Lwów 1923
„Kronika Świętego Krzyża za lata 1937-1939”, tom II, Święty Krzyż 1969 r., maszynopis w Archiwum Domu Zakonnego Oblatów, klasztor Święty Krzyż
Kwiatkiewicz M. OSB, *Krzyż Święty na Świętej gorze Świętokrzyskiej Lysiec nazwanej...*, Kraków 1690
Latopis wołyńsko-halicki, wyd. Sankt Petersburg 1908, za: M. Derwich, *Materiały do słownika historyczno-geograficznego dóbr i dochodów dziesięcinnych benedyktyńskiego opactwa św. Krzyża na Łysej Górze do 1819 r.*, Wrocław 2000
Niesłony J., *Słownik biograficzny Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej Prowincji Polskiej 1923-2016*, Poznań 2016
Nosal Z., *Święty Krzyż*, Łódź 1970
Nosal Z., *Piekło na świętej górze*, Kielce 1989
Pamiętniki Władysława Zapałowskiego (Płomienia) z roku 1863-1870, z przedmową K. Bartoszewicza, t. I, Wilno 1913
Prendowska J., *Moje wspomnienia*, Kraków 1962

Holy Cross mountain memorial sites



Exhibition

Opole 5th - 12th October 2017

Katowice 13th - 19th October 2017

Częstochowa 20th - 26th October 2017

Kielce 27th October - 2nd November 2017

Bieliny 3th - 9th November 2017

Święty Krzyż 10th - 30th November 2017

www.dladziedzictwa.org



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Program Wspieranie opieki nad miejscami pamięci
i trwałymi upamiętnieniami w kraju

Roads to Bald Mountain

For centuries, sovereigns and tributaries climbed to the top of the Bald Mountain following the same road to ask for prosperity of the state, dynasty or themselves. King Władysław Jagiello made Holy Cross a shrine of state importance and a spiritual capital of the Jagiellonian dynasty. Till 19th century the monastery was reached only from the side of Nowa Słupia, by steep, eastern side of the Bald Mountain. These roads were followed by crowds from distinct as well as close areas to demonstrate the desire of freedom and independence for the captive homeland before the January Uprising. Only after the uprising, which resulted in establishing a prison in the monastery buildings by the authorities of the Russian partition, a new road emerged from the side of Huta Szklana, on the gentle western mountainside. It was a transport road which was used to transport supplies and water for prisoners and prison officers. During the Second World War, this road became a death road; Germans would use it to drive soviet captives who later on would die in cells of death camps. All roads lead to the space of memory, which surrounds the monastery like the famous fog of the Holy Cross mountains spreading all over the mountains covered by the eternal forest which will survive everything and everybody. In the nine hundred year history of the monastery, there were times of glory and greatness, there were times of decline and humiliation, but the shrine was there all this time, in spite of wars and aggressors; the monastery would raise stronger and greater after each calamity.

Many generations would come to the Bald Mountain to ask for health and well being for themselves, their families and the country. Our obligation is to look to the future and to remember, to cultivate the traces of the distant and recent past and to preserve them for the next generations which will come to the Bald Mountain to ask for health and well being for themselves, their families, the country...

Medieval Calvary

The Tatar-Russian invasion (winter 1259-1260)

The so called second Tatar invasion, or actually Tatar-Russian invasion in the winter of 1259/1260 probably led to murdering of the whole convent of Bald Mountain. Together with the convent, the whole knowledge about what had been happening on the Bald Mountain before this unfortunate date disappeared. The memory of the first abbots of the Bald Mountain was also lost; only the 19th century hagiography brought their names back. The oldest abbot mentioned in the documents was Milowan, mentioned in the so called documents of Jędrzejów from 1168. Only a brick church survived the Tatar invasion (it is not known in which condition though). All other buildings of the convent were completely destroyed; therefore, we do not know how the oldest monastery looked like. It is believed that it consisted of wooden buildings, and that the first brick element was the vestry which was added to the church from the northern side in the times of Casimir the Great (who founded it), which was at the same time the chapel of the Holy Cross. As most researchers assume, the traces of the oldest monastery were definitely blurred by the great expansion from half of the 15th century.

Russian chronicler on conquering and destroying the monastery of the Holy Cross

Later on, [Tatar-Russian army] went to the borough Łysiec and surrounded it; the borough was situated in the woods on the mountain, there was a brick church of the Holy Trinity inside, the borough was not fortified, they conquered it and slaughtered everyone from young to old.

(Halych-Volhynian chronicle, Sankt Peterburg 1908, extract from the description of the second Tatar-Russian invasion on Lesser Poland – transl. by Cz. Hadamik)

Tombs under feet

Church

Probably already since 15th century, when the circuit of cloisters existing till now was erected, dead monks were buried under the floor cover of the cloisters. Dead abbots and priors were usually buried within the church area. Unfortunately, the temple which was expanded on the Bald Mountain since Middle Ages disappeared completely after an unfortunate fire kindled by one of the monks in 1777 during winding a clock on one of the two towers of the western baroque façade. Shortly after this incident, monk-architect Stefan Wercner commanded to fully demolish the remaining parts of the walls of the old church. Furthermore, the area in front of the church was planted and all graves, statues and inscriptions which could have dated back to the first years of the brick church, were removed. Underneath the new church, two big crypts linked to each other with a corridor were forged. During these works, after demolishing the walls destroyed by fire, the bedrock was significantly lowered (perhaps even 1 meter lower); exactly in this space which doesn't exist nowadays, tombs of abbots, benefactors of the monastery and eminent monks and priors (e.g. Mikolaj from Wielki Kozmin) were situated, among which the oldest dated back to the Middle Ages. Only the northern wall of the temple avoided destruction, as well as few parts of the tombstones, including a piece of the epitaph of Michal from Cracow, undoubtedly the most eminent abbot of the Holy Cross mountains in the period of Middle Ages, a close collaborator of king Casimir IV Jagiellon.

Of all the medieval gravestones, only a fragment of the tombstone of Abbot Michał from Cracow has survived to our times (which became the basis of the reconstruction situated today in the museum), who died in 1477. All other statues were destroyed, either by their replacement in the modern period, or by the annihilation of the army of Rakoczy which was seeking treasure in the graves in 1657

or, finally, by the zeal of monk Wercner, who commanded excessive planting of the terrain to erect a new church. Among the destroyed graves, there were probably the epitaphs of the parents of Cardinal Zbigniew Oleśnicki (Dobrochna of Rożnów, who died in 1413 and Jan, who died five years later), Jan Głowacz from Oleśnica, the governor of Sandomierz buried in 1460, and Archbishop of Lwow Jan Rzeszowski, who died in 1436.

Cloisters

In 1970, Zygmunt Pyzik carried out research in the southern, eastern and western wings of the monastic cloisters (...) several single tombs were discovered (as the author of the research assumed, these were secondary burials, since no traces of coffins were found); in the eastern cloister, a collective tomb was discovered (dozens of skeletons in a chaotic layout). In front of the entrance to the vestry, two unharmed tombs were discovered situated in two regular pits dug under the floor cover. No traces of coffins were found inside (...) Besides, in front of the entrance from cloisters to the narthex of the church, a well-preserved tomb without traces of coffin was discovered, hypothetically described as penitential burial (due to the location of the discovery – in front of the entrance to the church).

In January 2013 archeological works assisting various building investments were carried out in the monastery by Czesław Hadamik. The works concentrated under the floor cover of the eastern and northern cloisters, on the patio and in the nave of the conventual church. During these works, thirteen burials were discovered, most of which can be described as tombs of monks buried in coffins without any equipment. In one case, a burial with a brick under the occiput was registered, which resembles some graves discovered by Gabriel Leńczyk in the cloisters of the Abbey in Tyniec. The most interesting object turned out to be a double burial, located within the northern cloister in the northern portal of the burial chapel of Olesnicki (former chapter

house). The burials in the northern wing were orientated (located along the east-west axis), while in the eastern wing they were dug in the orientation of the cloister (north-south), where two buried remains were recorded with a completely reversed orientation of the bone debris.

(Cz. Hadamik, *Holy Cross. Prince of other mountains*, Kielce 2015)

Black altar

In 1766, a so-called tomb cleaning was carried out in the Holy Cross church, which meant the removal of the bones of the buried bodies from the overcrowded tombs. They were gathered under the floor of the southern part of the cloisters and commemorated with an altar of black marble, on which one of the most moving epitaphs of Holy Cross mountains was carved. We do not know if the numbers mentioned in the epitaph are true. What we know is that already in the fifteenth century the church was full of tombstones of representatives of noble and knightly families, who supported the maintenance and expansion of the monastery, and also buried their dead on the Bald Mountain.

An excerpt from the epitaph of the black altar (1766)

God of infinite goodness. Peace with you, passerby, stop. Who runs through his life with rush, can go further, but I ask you to stop. Look here and fall down on your knees to pray, since bones of many people lie in this pit; since 1006, 82 abbots, 275 priors, 1080 monks, who all gathered in the shadow of the refreshing Cross stimulated by Christ's love. Those who since the times of Boleslaw the Brave, first Polish king, till our times, endured lot of hardship to consolidate the Catholic faith; through apostolic stories, for which they even paid by shedding their own blood; by keeping strict religious order; by caring for the constant service of God; famous men, our fathers, men of mercy who never lacked acts of piety, survived and died. Their bodies were buried in peace, but their names live from generation to generation. Their noble

incinerated remains, worth to shine with the splendor of the saints, were excavated from the ancient graves (...) the present congregation of Bald Mountain solemnly buried in 1766, in the month of April (transl. by J. Gacki).

(J. Gacki, *Benedictine monastery of the Holy Cross on Bald Mountain*, Warszawa 1873)

Calvary of the times of the Swedish Deluge

Swedes on the Bald Mountain, 1655-1658

In 1655, the Second Northern War broke out, in the beginnings of which the army of Charles X Gustav of Sweden took the majority of the Polish territory within a short time, including *Terra Sandomiriensis* with the Holy Cross monastery. The aggressors spent three years occupying Holy Cross, burning, robbing and devastating the monastery and its goods. The Benedictine convent led by abbot Stanisław Sierakowski escaped from the Bald Mountain taking valuables from the monastery with them. Few monks were left on site; they were murdered in a cruel way by the soldiers. In 1658, Swedes left the monastery. In spite of significant damage, abbot Sierakowski managed to expand the monastery and the church. Under his rule, the monumental western wing with the so called winter refectory (the biggest room of the monastery) was erected, a western two-tower façade was also added to the church.

Stanisław Sierakowski from Bogusławice, coat of arms Ogończyk, abbot of the Holy Cross in years 1636-1662

1636: Stanisław Sierakowski, master of both laws, royal secretary, appointed abbot by King Władysław IV, entered the convent and after a year of the novitiate, took over his office, but he passed his duties on to the older monks while he himself thought only about the salvation(...) In 1652 he obtained

the Cassinian privileges and merits the for his monastery, and the Cassinian habit was taken, and Maciej Sekulski, a professed monk from the Bald Mountain, drew a hood from Rome (...) During his reign, Rakoczy soldiers invaded the mountain, murdered three monks in the gate in a cruel way, robbed the church and the monastery of all movables, stripped the bodies of lords in the tombs, devastated farms and villages, took away all cattle and pigs. This righteous and godly abbot died paralyzed on May 30, 1662, on the second day of Pentecost (...)

(ks. J. Gacki, *Benedictine monastery of the Holy Cross on the Bald Mountain*, Warsaw 1873, excerpt)

Regarding our murdered brothers. During this unfortunate Swedish war, when not only Cosacks and Hungarians, but also some Poles themselves joined the Swedish army, destroyed, plundered, ravaged Poland. They invaded this monastery not to pray, but to rob it, and they killed the monks of our monastery. Father Adrian Dobrski: they ripped off skin from his fingers, put an oak tendril on his head, beat him cruelly and burnt him with fire, until one shot him out of pity, and so he gave his spirit to God. Father Theophil Koczanowski: he was cut in half, so that his innards fell out, Jacek Piotrowski, deacon: his head was cut in half. And so the cruel tyrants sent their three victims to the eternal life with God. Year 1655.

(Marcin Kwiatkiewicz OSB, *Holy Cross on the Holy Mountain called the Bald Mountain...*, Cracow 1690, excerpt)

Prince Adam Czartoryski Mound (1861)

In the summer months of 1861, in the situation of growing social and national riots in Poland, the Holy Cross attracted pilgrimages, praying for the rebirth of the homeland. The culmination of these patriotic demonstrations became an annual indulgence on the occasion of the Exaltation of the Holy Cross (14 September), which gathered about

30,000 people from various centers in the country, including a large group of Warsaw residents. During the demonstration at the eastern end of the Glade of the Bald Mountain, a stone mound with a huge iron cross was consecrated, devoted to the memory of those killed in the November Uprising of 1830-1831, as well as to the memory of the Prince Adam Czartoryski, President of the National Government of the Polish Kingdom in the time of the November Uprising, who died in exile on 15 July 1861. Patriotic and religious manifestation at the Holy Cross was prepared by representatives of all social strata, and the main initiator of setting up the mound, commonly called the mound of Adam Czartoryski, was the parish priest of Ćmielów and superior of the house of demerits priests on the Bald Mountain, priest Kacper Kotkowski, the commissioner of the National Government in the province of Sandomierz during the January Uprising of 1863-1864. The atmosphere was so solemn that the Russian policemen who were there to uphold order took off their broadswords and sang along with the crowd *Poland has not yet perished*. A similar demonstration took place on September 14, 1862, in which about 30,000 people took part. In the years directly preceding the outbreak of the January Uprising, the Holy Cross has once again become one of the main places on the map of a captive country, reviving the quest for regaining independence.

After the fall of the uprising, the Russians demolished the Adam Czartoryski mound. Only remains of the embankment were left behind, as well as the memories of people who participated in the manifestations of the Holy Cross.

Władysław Zapałowski's memories concerning the construction of a mound at the Holy Cross (September 1861)

In rush, without preparation, it was decided to put a memorial figure. For this purpose we cut a large tree, without removing the bark, we made a cross, which we carried on our shoulders and placed in a marked place. After the Mess, we

gathered by Fr. Kotkowski, the canon and parish priest of Ćmielów, where we decided that on the 14th of September, as the day of the Exaltation of the Holy Cross, and in which day we always indulge, we would put a stone monument at the expense of those present there... with all our energy, we started to fulfill our intention. Horses from all surrounding farms were used for this purpose, one of the citizens Konstanty Rusocki from Grzegorzewice vigorously started to work and everything was ready for the indicated day. The wooden cross was covered with a local stone in such a way that a huge mound was built, in a miniature similar to the Kościuszko mound near Cracow, about 70 feet high. An iron cross with inscriptions and emblems was put on top (...)

(The memoirs of Władysław Zapalowski (Flame) from 1863-1870, preface by K. Bartoszewicz, vol. I, Wilno 1913)

Jadwiga Prendowska's memories from the consecration of the mound at the Holy Cross (September 14, 1861)

We stayed near the mound to see the consecration ceremony. It was a magnificent monument, erected on the plain, at the foot of the last steep hill on which the church stands: brick-cut stone in the shape of a steeple, at the top, a huge cross with a corresponding inscription for the fallen. Both the mound and the cross hung with wreaths of oak leaves (...). A procession with the bishop came from the church, surrounded by a few hundred priests in pontifical dress, a lot of banners, lights, flowers, chants of solemnity, solemn pastoral blessing given to the bent heads. Under the blue sky, from the makeshift pulpits, priests proclaimed passionate speeches, calling for boundless sacrifice for the homeland, and the people prayed, beating and crying (...)

(J. Prendowska, *My memories*, Cracow 1962)

Ludomir Grzybowski's memories from the demonstration at the Holy Cross (September 14, 1861)

Such a mass of the diverse population is unlike-

ly to be found in Czestochowa, but such mood is not to be found anywhere. Everything under the influence of enthusiasm, cheer, hope, but still some fear, uncertainty, thought of some danger overwhelmed minds. And it was like freedom, no one, as they say, was coming in the way, everyone was free to say and sing what they liked, but still anxiety and fear were present (...)

(L. Grzybowski, *Description of the Polish uprising in 1863 and 1864 in the province of Cracow, Kielce* 1994)

January Uprising

Battle of the Holy Cross (February 1863)

After the outbreak of the January Uprising in Nowa Słupia and at the Holy Cross, the troops of General Marian Langiewicz, the military commander of the Sandomierz province, stopped in the area for several days to concentrate the insurgent forces dispersed after the unsuccessful battle of Wąchock. On February 12, 1863, the camp of Langiewicz in Nowa Słupia and the monastery occupied by insurgents attacked the Russian troops under the command of General Ksawery Czengier. The camp in Nowa Słupia fell, but at the Holy Cross, a fierce battle took place in which the Russians were forced to retreat. There are several versions of the course of this battle. It was one of the few battles at the beginning of the uprising that ended with the victory of Polish troops. Still, the following day Langiewicz left the Holy Cross and went in the direction of Staszow. At the parish cemetery in Nowa Słupia, there are remains of a dozen or so people who probably died fighting for the maintenance of the town. In the crypt of the church at the Holy Cross, there are mummified corpses, traditionally regarded as burials of insurgents from 1863.

Władysław Zapalowski's memories concerning the Battle of the Holy Cross

One week after the Wąchock fight, in the morning, when the camp began to wake up, the watch reported that the enemy was already under the town of Slupia. The troops, however, had time to prepare themselves for a battle, without giving up the usual morning prayers. The enemy climbing up in a tight column, who first started fire from the handgun, was immediately noticed. Our men scattered through the woods and bushes, bravely faced the enemy, and when the enemy approached them, Langiewicz ordered to give fire from these wooden cannons. The enemy stopped surprised, not expecting to find cannons, and began to recede thrown by the hail of bullets and the persistence of soldiers. But at this point, a message came from the monastery that the enemy led by the spy, was coming from the direction of Kielce (...) A strong cannonade from hand weapons began, those who started the fight in the morning arrived, and the monastery got literally surrounded. The fight lasted all day ... It was not coming to an end in the night either, and since the enemy could not roll cannons up such a big hill, they had to come back to Slupia with big losses (...) The troops of Langiewicz rested, fed after the whole day of fast, and, what was completely unnecessary, left monastery in the night, going in the direction of Staszów, situated a few miles away from the Holy Cross mountains (...)

(The memoirs of Władysław Zapalowski (Flame) from 1863-1870, with the preface by Kazimierz Bartoszewicz, vol. I, Wilno 1913)

The course of the battle of the Holy Cross according to the materials of the National Museum in Rapperswil

Through Bodzentyn, where he took troops of Dawidowicz with him, Langiewicz moved to the southern slope of the Bald Mountains, where he occupied two positions: the first was at the foot of the mountains, near Slupia Nowa, where Czachowski stayed, the second was at the top of the mountains, at the Holy Cross, in the Benedictine monastery, which was occupied by 50

soldiers and 30 shooters. Langiewicz remained in these positions for several days, collecting volunteers dispersed during the battles and organizing his forces again. (...) Dividing his forces, Czengiersy sent Colonel Sorniew to attack the monastery, led by a peasant along a narrow road to the top of the mountains. Surprised monastery crew quickly realized what was happening and for a while stopped the Russians with fire, until Langiewicz's battalion of shooters and fighters arrived from the bottom and started to shoot the Russians with thick fire (...) The fight lasted 4 hours in total, it was particularly fierce at the top. Due to the favorable position they occupied in the monastery and under the forest, insurgents' losses were smaller than those of the Russians: 18 killed, besides those murdered in Slupia Nowa.

(Battles and skirmishes 1863-1864, based on printed and manuscript materials of the National Museum in Rapperswil, edited by S. Zieliński, Rapperswil 1913)

Józef Kajetan Janowski's memories concerning the Battle of the Holy Cross

Langiewicz ordered to gather all shooters inside [the monastery] and to limit themselves to firing from the windows. At about 3 o'clock, Langiewicz ordered captain of the shooters, Pióro, to collect three platoon volunteers and make a trip with them. Volunteers appeared immediately. The trip was successful; In three quarters of an hour the captain returned, carrying several rifles. According to his report, he managed to kill 20 of Russian soldiers, losing no one on his side. At about 5 o'clock in the afternoon the fire ceased completely. The enemy retreated. This is how the second battle of Langiewicz came to an end (...) The results of the whole day battle were very satisfying. The enemy was repelled with significant losses, without any losses on our side. However, there were significant losses when it comes to fugitives. After the battle, there were only three hundred and dozens of people taking part in the assembly, while there had been six hundred in the morning. (...) He also found a patrol [in the camp near Nowa Slupia], seven dead bodies, horribly murdered

and naked, that is, five prisoners whose case had not been finished yet before the battle, and two soldiers who were standing guard. They were forgotten, but they shall be praised for having died remaining at their posts rather than abandoning them (...)

(J. K. Janowski, *Diaries of the January Uprising*, Vol. I, Lwów 1923)

Camp of captain Grob near Huta Szklana (winter 1863-1864)

In the winter of 1863/1864, the uprising was fading away, with the exception of the region of the Holy Cross Mountains, where three troops remained under General Józef Hauke-Bosak, the nominated military chief of the provinces of Cracow and Sandomierz. After a couple of victories in December 1863 (among others, under Mierzwin and Huta Szczecanska near Cisów), they set up several camps that would allow them to wait until spring when they were about to resume fighting. One of them was a camp of Captain Grob, established at the Hucka Pass, near Huta Szklana, on the western slope of the Bald Mountain. Similar camps were established near Wola Szczygiełkowa and in the forests near Cisów. Insurgents left camp under Huta Szklana in February 1864, going to the concentration of troops in Opatów. On February 21, Polish troops attacked Opatów. Despite initial successes, the battle ended as a failure after which the scattered troop did not return to the camp at the Bald Mountain. The place of the camp is not marked on today's tourist maps, nor is there any commemoration of it on the ground.

Kazimierz Zienkiewicz's memories about the camp set up near the Huta Szklana (winter 1863/1864)

Since the place where we stopped was too exposed and did not allow us to light the campfire, as the flames were visible from the distance, the headman advised us to change the position immediately. He led us into the woods. After a half-hour walk we found ourselves in some big and deep ravine, with a well-suited surface for

exercise as well as a stream of fine water. (...) On the second day, before dawn, the headman came leading several people, loaded with bags. It turned out that at the command of the head of the municipality, residents of few cottages spent all night on baking bread, which was brought to us, still warm. In addition, we received half a bag of groat, a large dose of salt, two alive sheep, an iron tripod with a boiler, three watering cans and five axes to build huts. Captain Grob wanted to pay for everything in cash, but the headman did not accept the money (...) Therefore, there was nothing left to do but to sincerely thank for the noble helpfulness of the inhabitants of Stara Huta, who were certainly not rich or wealthy themselves (...)

For the first time after a few days of feeding on bread, backfat and aqua vitae we sat down to eat a warm meal (...) The consumption of such a wonderful dinner took place in an incredible concentration. Four huts were built, and each one was calculated to cover one half of a platoon, i.e. 25 soldiers. (...) It was necessary to cover them with a waterproof coat, which was the greatest art of insurgents' construction, and also cover them with a thick layer of forest moss, which we put in such huge amount that we were expecting better sleep under it, as if we were sleeping under home featherbed. In recognition of such zealous work, captain Grob promised us a complete rest for the whole following day (...)

(K. Zienkiewicz, *Insurgent's memoirs of 1863*, introduction and elaborated by S. Pomarański, Warsaw 1932)

Calvary of wartime

The Oblates of Holy Cross - martyrology

Father Jan Finc (1910-1940)

He was born on September 6, 1910 in Siemóń near Toruń. At the age of 12, he went to the small seminary in Lubliniec where he attended secondary school. Later he made his novitiate in Markowice, then studied philosophy and theology in the oblate major seminary in Obrza, where he was ordained priest in 1934. Since the same year he taught Polish literature at the Lublin Seminary. On August 22, 1939, he was appointed superior of the monastery of the Holy Cross, and took up the function on September 2, after the outbreak of war. He accepted the oblates seeking refuge, rescued the monastery after the German air raid (September 6, 1939), when the bombs damaged the church and the cloisters and ruined part of the northern wing. He was arrested by the Gestapo on April 3, 1940, along with Fr. Sylwester Górzyński, Sylwester Granieczny and Fr. Wiktor Witkowicz. The arrest was preceded by an interrogation with beating, torture and humiliation, the scenery of which was the chapel of the Holy Cross (the Oleśnicki Chapel). All prisoners were imprisoned in Kielce, from which Fr. Finc never returned to the monastery. Together with 63 other convicts, he was shot by Germans on June 28, 1940, in the woods behind the sports stadium in Kielce, a place of martyrdom, where today there is a monument commemorating the murdered. The name of Fr. Jan Finca is mentioned on the memorial plaque.

(J. Niesłony, *Biographical dictionary of Missionary Oblates of Mary Immaculate of the Polish Province 1923-2016*, Poznań 2016)

Excerpt from the notes of brother Tomasz Szóstak OMI, concerning the revision and interrogation in the monastery on April 3, 1940

Mostly Fr. Fincem, Granieczny, Górzyński and Fr. Witkowicz were abused, because they were considered suspicious. By Father Superior, they

found a pamphlet torn to pieces in the pocket of his cassock (...) The hearing was held in the Opacious Hall, and the tortures in the chapel of Oleśnicki, in the middle of the altar on the kneelers. They broke some sticks which they later brought to burn in the kitchen (...) Father Finca was hit three times, when he fainted, they revived him and before the altar, they told him that it was only the first fall of Christ, who had three falls (...) when Father Superior was brought to the church bruised and bleeding, they ordered him to kneel before the altar of St. Joseph, and one of the Gestapo removed the cross from the altar and set up before Superior, telling him to kiss it. When Father Superior wanted to put his mouth on the cross, the Gestapo hit him in the face with it. Blood spilled from his mouth and he fainted.

(Chronicle of the Holy Cross years 1937-1939, part 2, Holy Cross 1969, typescript in the Archive of Monastic House of Oblates, monastery Holy Cross)

Father Jan Kulawy (1872-1941)

He was born on May 15, 1872 in Leśnica (near St. Anne's Mountain, Opole Silesia). In 1886 he began his studies at the oblate youth camp in Valkenburg, Netherlands, continuing it later in the nearby novitiate of St. Gerlach; then he was sent to Canada, where he worked in Winnipeg among Polish emigrants, among others, he was parish priest of the first Polish parish. After his return to Europe, he worked among the Poles in the Ruhr, and later returned to Silesia, where he actively campaigned for Poland in the plebiscite of 1919. He co-founded the Polish Vicariate Oblates, and in 1922-1925 he was the superior of the newly established Lubliniec House. In 1932, he began efforts to take over the monastery and shrine on the Holy Cross by oblates, which eventually became a fact in 1936. The first superior of the monastery was Fr. Paweł Koppe. Father Jan Kulawy lived on the Holy Cross (as did his brother, Fr. Paul), and that is where the war surprised him. In July 1941, both Kulawy brothers were arrested by the Gestapo and imprisoned in Kielce. At the end

of the month they were transported, together with Fr. Jan Pawlak and other prisoners, to the concentration camp Auschwitz-Birkenau. He died on September 10, 1941 in the camp hospital. He was the oldest and one of the most meritorious oblates of the Polish Province and was therefore called "the patriarch of the Polish oblates" and "the man for the most difficult missions".

(J. Niesłony, *Biographical dictionary of Missionary Oblates of Mary Immaculate of the Polish Province 1923-2016*, Poznań 2016)

Excerpt from the notes of brother Tomasz Szóstak OMI concerning arresting of Fathers Pawel and Jan Kulawy and Father Jan Pawolek to the German concentration camp Auschwitz-Birkenau (Kielce, end of July 1941)

(...) the streets were already occupied and only from Mlynarska street, I saw from the wagon when they brought them and set them up at the station under the wall, facing the wall, while they ordered our three fathers to kneel in the middle of the platform. Their hands were tied with a wire at the back. When the train arrived, they drove everyone to the wagon and the train moved on to Cracow - it was a passenger train. After a week we received a message that Father Pawel Kulawy was dead, after three weeks - that Father Jan Kulawy was dead too, and the death of Father Pawelka was announced after three months (...)

(Chronicle of the Holy Cross years 1937-1939, part 2, Holy Cross 1969, typescript in the Archive of Monastic House of Oblates, monastery Holy Cross)

Father Paweł Kulawy (1877-1941)

He was born in Leśnica on June 24, 1877. He was brother of Fr. Jan, the youngest of three Kulawy brothers who became oblates. Following their example, he joined the Oblast juniorate in Valkenburg, while his philosophical-theological studies took place in Hünfeld (German Province). Since 1903 he led missionary work in Canada, where he was the

only Polish priest in the province of Alberta. After several years he became rector of the Polish church in Edmonton. During his 18 years in Canada he built 10 churches, founded Polish schools and religious and national fraternities. He returned to Poland in 1921. He became the first superior of the Oblast Seminary in Obra (Greater Poland) and later the superior and parish priest in Kodno (Podlaskie), where he took charge of the Marian shrine. In 1938 he arrived at the Holy Cross, joining his older brother Jan. After the outbreak of the war he first stayed in Grzegorzewice, later in Nowa Słupia, where he was arrested by Gestapo on July 26, 1941. He was taken from the church when he listened to the confessions of the faithful and was put in prison in Kielce, where after several days he was deported (together with his brother Jan and father Jan Pawolek) to the concentration camp Auschwitz-Birkenau, where he died on August 21 or 30, 1941. He was one of the most meritorious oblates of the Polish Province.

(J. Niesłony, *Biographical dictionary of Missionary Oblates of Mary Immaculate of the Polish Province 1923-2016*, Poznań 2016)

Excerpt from the notes of brother Tomasz Szóstak OMI, concerning arresting of Father Pawel Kulawy (July 1941)

After some time, I received a message again that Father Paul Kulawy was taken from the confessional in Słupia Nowa. The prison was already in operation, so he was locked up in prison and Jan and Pawel were still in custody. There was nothing in the prison at that time, only bread. So I was able to give Father Paul only bread once. Packages were only accepted twice a week. One day, when one woman brought breakfast, the guard told her that they were supposed to take Father Kulawy, Jan and Pawel, because they were preparing transport.

(Chronicle of the Holy Cross years 1937-1939, part 2, Holy Cross 1969, typescript in the Archive of Monastic House of Oblates, monastery Holy Cross)

Father Jan Pawełek (1882-1941 or 1942)

He was born on July 10, 1882 in Stary Popielów near Opole. Like Frs. Jan and Paweł Kulawy, he began studying in the Netherlands, at the oblate juniorate in Valkenburg, then attended the novitiate in St. Gerlach. He studied philosophy and theology in Hünfeld (German Province), where in 1907 he was ordained priest. In the following years he worked among Poles in Germany, including a Polish house in Höntrup (now a part of the town of Bochum in North Rhine-Westphalia). After Poland regained independence, he returned to Poland. He cooperated with Fr. Jan Kulawy in Piekary Śląskie. In 1926 he founded the monthly "Oblate of Immaculate", which he was the first editor of. He was a delegate to the General Chapter of the Oblates in Rome, also founded the House of Oblates in Katowice in the 1930s. Just before the outbreak of the war he became the superior of the provincial house in Poznań. In October 1939, the Germans imposed a house arrest on the whole community, and in June 1940 Pawełek was deported (together with the Provincial Fr. Bronisław Wilkowski) to the General Government. They lived in a monastery at the Holy Cross, and after its partial occupation by the Germans, they helped parish priests in the neighboring villages. In July 1941, Fr. Pawełek was arrested (probably due to denunciation, perhaps his former activity in favor of annexing Silesia to Poland) and sent to Kielce. He died on November 13, 1941 (or February 28, 1942 - the date of death is uncertain) in the German concentration camp Auschwitz-Birkenau, to which he was deported together with Frs. Jan and Paweł Kulawy. He was one of the most meritorious and beloved oblates of the Province of Poland.

(J. Niesłony, *Biographical dictionary of Missionary Oblates of Mary Immaculate of the Polish Province 1923-2016*, Poznań 2016)

Excerpt from the notes of brother Tomasz Szóstak OMI, concerning arresting of Father Jan Pawełek (July 1941)

A window opens and I see how Fr. Pawełek is running, followed by Fr Jan. Short conversation, I ask what they need, what to send them, and they say they have everything and that they feel like in heaven, because they already receive two breakfasts, lunches and dinners. A woman who found out that there are two of them there, began to bring them two breakfasts, lunches and dinners. Father Pawełek only asked for tobacco, so the following day I brought it to him and I also got a pair of cigars, which I also gave to him. Father Pawełek, as he told me, had to say something to some officer who was leading them, he must have asked when the war would come to an end. The officer replied nothing to him, only gave him an austere stare. He thought that maybe that was what the Father was arrested for. He did not know well himself, because he did not have any interrogation either.

(Chronicle of the Holy Cross years 1937-1939, part 2, Holy Cross 1969, typescript in the Archive of Monastic House of Oblates, monastery Holy Cross)

Father Czesław Bartosz (1909-1942)

He was born on October 12, 1909 in Topola Wielka near Ostrów Wielkopolski. He spent his novitiate in Markowice, and studied philosophy and theology at the seminary in Obrza, where he was ordained priest in 1934, together with Fr. Antoni Leszczyk. Later he was a professor and educator at the oblate juniorate in Lubliniec; he founded there the first scouting squad. There he was surprised by the outbreak of war. Already at the very beginning of war he became a chaplain of refugees and evacuees. When Lublin was taken over by the Germans, he declared himself as a Pole, so he had to leave the juniorate and in February 1940 he went to the General Government. He was admitted to the monastery at the Holy Cross, but due to lack of space he settled in Dębno and later in Stara Słupia, where he worked in the forest and helped in pastoral work. When he was called to take confession of a man suffering from typhus, he contracted the disease. He was supposed-

ly cured, but he was weak enough to die in Słupia Stara on October 5, 1942. As the only oblate he was buried at the Holy Cross, just behind the chancel of the church.

(J. Niesłony, *Biographical dictionary of Missionary Oblates of Mary Immaculate of the Polish Province 1923-2016*, Poznań 2016)

Excerpt from the notes of brother Tomasz Szóstak OMI, concerning death of Father Czesław Bartosz (October 1942)

When Father Bartosz arrived at the Holy Cross, there was very little space, so it was decided that he would live in Stara Słupia at mister Winnicki's. Who was there besides him at that time, I do not remember. Father Bartosz was summoned once to a sick man, he got typhus and died in Słupia Stara. From there, he was taken to the mountain and buried there. He had a beautiful funeral, with parish priest of Łagów giving a speech which was quite patriotic. It has always been said that between the windows of the chapel, a plaque should be placed with the names of the Fathers who died during the occupation and were on the mountain, ie Sup. Finc, Fr. Jan Kulawy, Fr. Pawel Kulawy, Fr. Pawolek and Fr. Leszczyk, because they have no graves.

(Chronicle of the Holy Cross years 1937-1939, part 2, Holy Cross 1969, typescript in the Archive of Monastic House of Oblates, monastery Holy Cross)

Father Antoni Leszczyk (1908-1943)

He was born on December 21, 1908 in Radzionków, Upper Silesia. After the novitiate in Markowice he studied philosophy and theology in the oblate seminary in Obra, where in 1934 he was ordained a priest. In 1936 he was sent to the Holy Cross monastery, where he was a chaplain of the prison. He served 700 prisoners, led the catechesis, celebrated Masses. After revision and arrests carried out in the monastery by Gestapo on April 3, 1940, he settled in Nowa Słupia, where he helped the local parish priest. He was arrested on November 11, 1942, the reason was his contacts with partisans. Germans deported him

first to the prison in Kielce, from which he was deported to the concentration camp at Majdanek. Efforts made to release him were unsuccessful. He died in the camp on April 8 (also dates 19 May or 31 May are mentioned), 1943. One of the streets in his hometown Radzionków was named after him.

(J. Niesłony, *Biographical dictionary of Missionary Oblates of Mary Immaculate of the Polish Province 1923-2016*, Poznań 2016)

Excerpt from the notes of brother Tomasz Szóstak OMI, concerning arresting of Father Antoni Leszczyk (November 1942)

Fr. Leszczyk was arrested in Słupia Nowa. At that time he was helping the parish priest and living in the parsonage. One day a dozen boys came from the forest and one of them was talking to Fr. Leszczyk on the market. Someone must have reported this because he was suspected of supporting them. They arrested him immediately and took him to Majdanek where he was killed. Efforts were made to release him (Father Grzesik can say more about it), but they were unsuccessful.

(Chronicle of the Holy Cross years 1937-1939, part 2, Holy Cross 1969, typescript in the Archive of Monastic House of Oblates, monastery Holy Cross)

Lager Heilig Kreuz (1941-1942)

In the beginnings of the Second World War, on September 6, 1939, Holy Cross was bombed by the German aviation. During the air raid, the northern wing of the monastery, fragments of cloisters and the church suffered the most. Later on, there was a period of increased repression against oblates staying in the monastery and out of it. In 1941, after invading their recent ally, the Soviet Union, the Germans established a chain of camps for the rapidly growing number of Soviet POWs in the General Government. One of those was established in the buildings of the closed prison on the Holy Cross (Lager Heilig Kreuz). Like camps in Kielce and Bliżyna, it

was under the command of the camp named Stalag XII C "Kamienna". The first transport of prisoners, which amounted to 3000-3500, reached Bald Mountain in October 1941. The Germans closed the camp in mid-1942. In the last months of its existence probably only the Soviet officers were imprisoned there. Due to the inhumane conditions created by the Germans for the captives, it should be properly referred to as an extermination camp.

Testimony of the witnesses of the march of Soviet POWs to the POW camp at the Holy Cross (autumn 1941)

Once we went to Górnó to bring Soviet soldiers, prisoners of war. Germans brought them there by train, which today does not exist anymore, which was going to the Holy Cross, to the camp. We had to follow them, take those who were unable to walk, half dead, to our carts. Probably Staszek Różycki, or someone else, reached the camp with seven of them already dead. Me – one dead. I also took seven of them. Initially there were six, but when one jumped to Sambor, to Jacek, to grab a turnip, the Germans followed him, beat him and put on my cart. He was in his shirt. Lying on my cart, he only moved a little. (Józef Mazur)

One of the Russians dragged behind, took advantage of the situation and in Huta Szklana, where the road turns to the Holy Cross, went to Borowiecki. He asked for bread. A German soldier from the escort noticed it, ran there, drove him out and hounded him with a dog. The prisoner ran away clumsily, not tearing his feet off the frozen ground, and the dog was jumping on him and tearing him apart with his teeth (Piotr Mazur)

(from: Z. Nosal, *Holy Cross*, Łódź 1970)

Testimony of survivors from the German POW camp Lager Heilig Kreuz (1941-1942)

We were terrified that we would all die. The German commander told us through the interpreter that anyone who would try to eat meat of the dead would be shot dead. On the walls in the corridor I saw a red inscription: "For can-

nibalism - shooting!" (Grygorij Ananiewicz Krikun)

There were three-level wooden bunk beds without straw or any bedding. We worked in rain and snow, in mud reaching our knees. In those dirty clothes we slept like animals, one next to another. There was no day without one of our colleagues dying. Completely exhausted people died peacefully. Quietly. Their breathing became weaker and weaker until it went completely quiet. In the morning there was no one to wake up anymore. We dragged the dead, whose bodies were terribly emaciated, down the stairs. We awaited our turn in apathy. Death took its toll every day. We buried our dead companions in graves of three or four layers.

I have seen many local Poles workers. We were not allowed to talk to them. Sometimes, on the road that we passed, they laid pieces of bread. Sometimes they put a ladder to the wall. (Siergiej Aleksiejewicz Kotow)

(from: Z. Nosal, *Holy Cross*, Łódź 1970; Z. Nosal, *Hell on the holy mountain*, Kielce 1989)

POWs cemetery

A cemetery for Soviet POWs, massively dying in the extermination camp at Holy Cross (Lager Heilig Kreuz) due to hunger and diseases, was located at the eastern edge of Bielnik Glacier, on the northern slope of Bald Mountain. It occupied part of the former prison cemetery, which had been there since 1922. In the first days of existence of the POWs camp, the death rate among the prisoners was about 200 people per day. The exact number of victims is unknown. It is estimated that Lager Heilig Kreuz cost lives about 6,000 people whose remains are buried in mass graves.

Currently the cemetery on Bielnik is maintained by the Office of the Nowa Słupia Commune. Recent renovation works were carried out in years 2015-2016.

Part of Father Klemens Dąbrowski's OSB chronicle concerning the founding of the prison cemetery at the Holy Cross (June 1922).

Due to the great mortality in the prison, the Parish Board in Nowa Słupia informed the prison chief that they could not continue to provide burial tombs for prisoners in the cemetery. There were too many of them already, and maybe the parishioners did not want to be buried in such company. The chief set up a cemetery on a meadow called Bielnik, which was taken in possession by the prison. Having the bishop's approval, I consecrated this cemetery on 3 June 1922 accompanied by Fr. K. Gozdalski, a vicar from Słupia. The prison administration was present there. Several prisoners sang along together with prison officers. Immediately after this, I revealed my wish to be buried here as well, which was outrageous to the chief and the prison officers.

(Fr. Klemens Dąbrowski O.S.B., Chronicle of the Holy Cross in years 1919-1922, Holy Cross, May 2009, typescript in the Archive of the Monastic House of Oblates, monastery Holy Cross)

POWs cemetery on the glade Bielnik (1941-1942)

They were dying hungry and exhausted, dying of typhus. Twenty-thirty per day. The survivors were unable to manage transporting their stiff bones covered with skin to Bielnik. Every day before the evening came, they removed the bodies of their dead colleagues on a trolley pulled with their own hands, sometimes putting the gravediggers who died on their way on top. These unbelievable funeral processions occurred more and more often. After a while, no one was able to keep up with burying the dead. Dead bodies lied in the narthex which today leads to the cloisters... They woke up in the morning, pulled those who had died at night down, and brought them to Bielnik to long graves to lay them in rows of three or four layers, bury them under the ground and apathetically wait for their own turn.

(Z. Nosal, Holy Cross, Łódź 1970)

Princeps Montium

When the walls of the Holy Cross monastery are exposed to a tireless wanderer, he experiences a sudden and unexpected feeling of strange and mysterious power of this place. This unforgettable impression is testified by countless descriptions from the canon of the Polish literature as well as those which are hidden at the bottom of the drawer waiting for someone to discover them. They confirm that the atmosphere of the mystic mystery surrounding Bald Mountain has last since centuries, as if it were assigned to this place forever. Probably the first to describe this sensation was the greatest chronicler of the Polish Middle Ages Jan Długosz who called Bald Mountain 'the prince of the other mountains'; even the Wawel hill on which the royal castle was located was mentioned after Bald Mountain. This meaningful (and typical for Middle Ages) emphasizing of the primacy of the spirit over matter proves that the Benedictine monastery with the shrine of The Holy Cross Woods on Bald Mountain was one of the most significant objects of Jagiellonian Poland. In the Chorography of the Polish Kingdom (opening Yearbooks), Długosz dedicated much more space to Bald Mountain than to the description of other places which were significant to Poland. In the description, he expressed his respect and adoration for this mountain which were widely shared in the 15th century (...). The belief of the sovereigns stimulated the belief of the tributaries. Within the first half of the 15th century, The Holy Cross became the most important Polish shrine, attracting with its fame systematically growing crowds of pilgrims who would confide their pleas and concerns to the precious Relics (...)

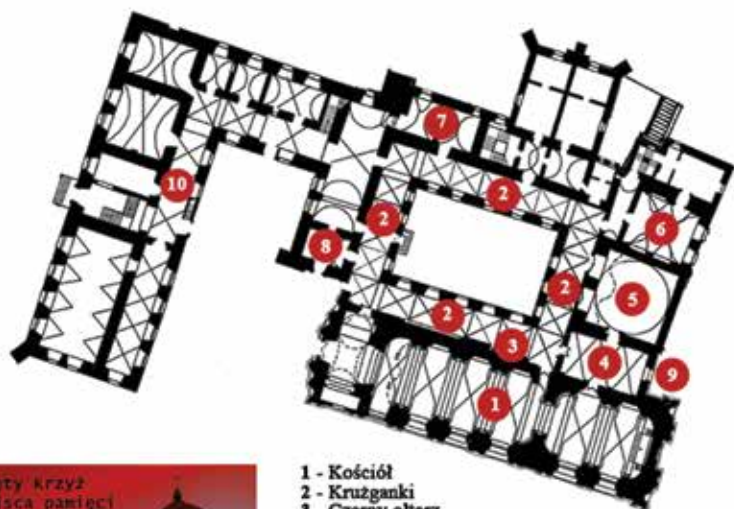
(Cz. Hadamik, *Holy Cross. The prince of other mountains*, Kielce 2015)

Bald Mountain according to Jan Długosz

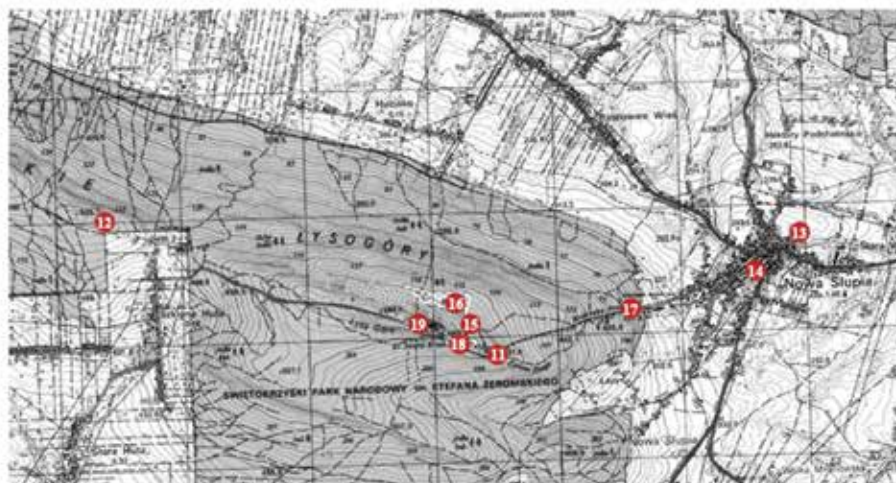
Although the Polish Kingdom has less mountains than other regions since it is situated on plains, from which it took a part of their name,

it does have a few rocky and earthy mountains, the most important of which I am going to describe. Hereby I value Calvary [Bald Mountain] above other mountains with regard to its fame and renown and I call it the prince of other mountains, which it truly is. Subsequently, I add Wawel since it hosts the highest authority and the royal castle. In the area of Sandomierz, near city Opatów, there is a mountain Calvary, frozen from the cold which is almost always there, surrounded by dense fog, rains and snow, full of foaming springs. In the past it was famous for Cyclops (if one believes in the ancient folk tale), which is confirmed by few loose heaps of stones from the ruined castle which was erected on top. Today it is the residence of the convent of Benedictine monks.

(The Yearbooks of Jan Długosz, the chronicles of the famous Polish Kingdom, book One, Warsaw 1961)



- 1 - Kościół
- 2 - Krużganki
- 3 - Czarny ołtarz
- 4 - Zakrystia
- 5 - Kaplica Oleśnickich
- 6 - dawna Opatówka
- 7 - Muzeum OO. Oblatów
- 8 - Furta klasztoru
- 9 - Grób o. Czesława Bartosza OMI
- 10 - Muzeum więzienia i obozu jeńców radzieckich
- 11 - Relikt Kopca ks. Adama Czartoryskiego
- 12 - Rejon obozu powstańczego kapitana Groba
- 13 - Cmentarz parafialny w Nowej Słupi
- 14 - Kościół parafialny w Nowej Słupi
- 15 - Cmentarz jeńców radzieckich i dawny cmentarz więzienny
- 16 - „Kurhan tatarski”
- 17 - Rejon obozu powstańczego oddziałów gen. Langiewicza
- 18 - Wschodnia polana Lysej Góry, miejsce patriotycznych zgromadzeń w latach 1861-1863, miejsce bitwy w lutym 1863 r.
- 19 - Teren dawnego więzienia, w latach 1941-1942 teren obozu jeńców radzieckich (Lager Heilig Kreuz)





Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry
i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął,
bo na skale był utwierdzony.